

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Łukasz Wnuk
Nr albumu: 348334

Opowiadanie Tadeusza Borowskiego
„Odwiedziny” w świetle gramatyki Ronalda
Langackera (analiza przypadku)

Praca magisterska
na kierunku filologia polska
w zakresie specjalności literatura i kultura polska w perspektywie europejskiej i światowej

Praca wykonana pod kierunkiem
prof. dr hab. Krystyny Waszakowej
Instytut Języka Polskiego

Warszawa, czerwiec 2018

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autora (autorów) pracy

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autora (autorów) pracy

Streszczenie

Centralnym elementem pracy jest złożona z trzech głównych komponentów analiza opowiadania *Odwiedziny* Tadeusza Borowskiego. Podstawą metodologiczną dwu części są wybrane założenia i narzędzia gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera. Pierwsza z nich ma na celu w oparciu o koncepcję subiektywizacji wykazanie poprzez sygnalizowanie własnej obecności w obrębie opisywanej sceny wpływu narratora na percepcję odbiorcy, zaś druga – pokazanie w treści opowiadania uwypuklenia stałych zabiegów językowych modelujących interpretację czytelnika. Komponent trzeci prowadzonej w rozprawie analizy, związany jest z semantyką prototypu Georgesa Kleibera – w oparciu o tę koncepcję rekonstruowany jest prototyp ofiary, kreowany przez narratora *Odwiedziny*. Rolę tła do prowadzonych rozważań pełni wprowadzenie o charakterze biograficzno-historycznoliterackim.

Słowa kluczowe

Borowski, opowiadanie, Auschwitz, subiektywizacja, scena, punkt widzenia, percepcja, prototyp

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

09000 filologia polska

Tytuł pracy w języku angielskim

Short story "Odwiedziny" by Tadeusz Borowski in terms of Ronald Langacker's cognitive grammar – case study

Spis treści

1. Wprowadzenie	
1.1. Motywacje związane z wyborem autora, tomu i konkretnego tekstu	5
1.2. Możliwość analizy utworu literackiego przy użyciu narzędzi językoznawczych	6
1.3. Plan i zarys pracy oraz cele i zadania badawcze	8
2. Tło historycznoliterackie	
2.1. Zarys biografii autora; kontekst lat 1944-1948	12
2.2. Oczami krytyki; zarys literaturoznawczej charakterystyki twórczości Tadeusza Borowskiego	15
2.3. Spójność tez badaczy i dalsze perspektywy interpretacyjne	20
3. Podstawa metodologiczna	
3.1. O ogólnych założeniach gramatyki Ronalda Langackera z perspektywy niniejszej pracy; wybrane komentarze do teorii	23
3.2. Semantyka prototypu w ujęciu Georgesa Kleibera.	30
4. Opowiadanie <i>Odwiedziny</i> – analiza	
4.1. Pełny tekst opowiadania T. Borowskiego <i>Odwiedziny</i>	33
4.2. Konstrukcja utworu	34
4.3. Subiektyfikacja w wypowiedzi podmiotu, jej stopnie	39
4.4. Konstrukcja scen w opowiadaniu.	45
4.4.1. Środki wyrażania punktu widzenia podmiotu mówiącego.	47
4.4.2. Komponenty symboliczne i ich struktura – czasowniki percepcji	48
4.5. Schematy konstrukcyjne wspomnienia	
4.5.1. Układ hierarchiczny i jego implikacje	51
4.5.2. Układ radialny i jego implikacje; prototyp ofiary	53
5. Wnioski	57
Bibliografia	60
Aneks	62

1. Wprowadzenie

1.1. Motywacje związane z wyborem autora, tomu i konkretnego tekstu

Prawidłowością towarzyszącą nierzadko przedsięwzięciom życiowym o różnym stopniu złożoności jest częsta, dokonywana w miarę kolejnych przemyśleń, zmiana obranego wcześniej kursu. Jej negatywnym skutkiem może być wrażenie poruszania po okręgu, silniejsze zwłaszcza dla postronnych obserwatorów, pozytywnym zaś – stopniowe eliminowanie słabych punktów. Łatwiej dostrzec je jednak temu, kto w przedsięwzięciu uczestniczy bezpośrednio. Nie wydaje się tym samym niemożliwa sytuacja, w której współwystępowały będą oba stanowiska.

Ponieważ nie ulega wątpliwości, że niniejsza praca podlegała licznym przeobrażeniom, przede wszystkim dotyczącym jej koncepcji, wprowadzenie otwierac powinien syntetyczny zapis tej drogi. Jest to zarazem forma weryfikacji tego, że proces, skutkujący przygotowaniem utrzymanej w duchu językoznawstwa kognitywnego analizy opowiadania Tadeusza Borowskiego, należałoby uznać za logiczny.

Namysł nad korpusem tekstowym wykorzystanym w pracy ukierunkowany był niezmiennie na literaturę. Źródło tej decyzji, prócz kryterium czysto subiektywnego, stanowiło przekonanie (poparte obserwacjami czynionymi w ramach studiów), że wzorcowa reprezentacja języka, za jaką w przeważającej większości można wciąż uznawać tekst artystyczny, powinna być cennym materiałem badawczym także wtedy, gdy uwaga obserwatora zogniskowana zostanie właśnie na ukształtowaniu językowym.

Pierwszym kierunkiem poszukiwań była literatura polska pierwszych dekad po zakończeniu II wojny światowej. Teksty stopniowo coraz bardziej wikłane w wewnętrznie sprzeczną (na co zwracał uwagę Michał Głowiński) socrealistyczną poetykę wymuszaną ze szczybla centralnego mogły stanowić przykład zewnętrznej ingerencji w język, podobnie jak zestawienie analogicznych zabiegów, powtarzających się w sposób schematyczny w pewnej grupie utworów.

Realizacja powyższego schematu nie przyniosłaby prawdopodobnie nowego spojrzenia na przywołane teksty, niemożliwe byłoby też ich bardziej systematyczne i szczegółowe omówienie, w znacznej mierze z powodu nadrzędnego zamiaru nadania pracy charakteru językoznawczego. W centrum zainteresowania kazał on sytuować założenia przywoływanych teorii, pozostawiając tekstom artystycznym rolę egzemplifikacji.

Na tym tle w orbicie zainteresowań badawczych pojawiła się postać Tadeusza Borowskiego. Zmarły przedwcześnie poeta i prozaik po pierwsze łączył w sobie trzy znaczące

okresy XX-wiecznej historii polskiej literatury – wydając tomik poetycki równoległe z twórcami pokolenia Kolumbów (z większością znał się zresztą osobiście, z częścią pozostawał w bliskich stosunkach), krótko po zakończeniu wojny publikując w Polsce opowiadania dokumentujące pobyt w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau, wreszcie ulegając stalinizmowi, którego w ostatnich latach życia stał się głośnym gloryfikatorem.

Był ponadto osobą nieustannie niepewną i poszukującą punktu odniesienia (tak portretują go badacze, T. Drewnowski i A. Werner, w poświęconych mu opracowaniach biograficznych), a przy tym impulsywną i radykalną w osądach. Najważniejszym jednak kryterium była autentyczność Borowskiego, który niemal nigdy nie rezygnował z sygnalizowania swojej obecności w pisanych tekstach. Ten niezatarty ślad twórczości poetyckiej, będącej pierwszym polem realizacji artystycznej późniejszego autora *Kamiennego świata*, pozwala na identyfikację tożsamości pierwszoosobowego narratora większości opowiadań obozowych.

Motywacją wyboru najpierw zbioru *Kamienny świat*, a potem opowiadania *Odwiedziny* była widoczna kondensacja znaczeń. W pozostałych tekstach przybierała ona formę mniej skomplikowanego zderzenia sprzecznych obrazów czy też przywołania sceny wyłamującej się z ogólnie przyjętych norm. We wspomnianym utworze skala zjawiska jest dużo większa. Przenikają się w nim zarówno perspektywy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, wnętrza i otoczenia, a także te charakterystyczne dla prozy Borowskiego – człowieczeństwa i jego braku, moralności i pustki (bo taką dychotomię zdaje się pisarz proponować).

Stosunkowo szybko potwierdziły się początkowe przypuszczenia – *Odwiedziny*, tylko nieznacznie przekraczające swą objętością granicę raptem pięciuset wyrazów, okazały się tekstem nie tylko szczególnie skondensowanym, lecz także złożonym. Wykorzystane w niniejszej pracy wybrane zagadnienia teorii R. Langackera i G. Kleibera okazały się więc realną pomocą nie tyle przy interpretacji, ile opisie opowiadania.

1.2. Możliwość analizy utworu literackiego przy użyciu narzędzi językoznawczych

Zagadnienie wykorzystania językoznawstwa kognitywnego w badaniach literatury poruszone zostało już wielokrotnie, pojawiły się także prace poświęcone analizie konkretnych tekstów lub zagadnień semantycznych w ich obrębie. Analiza *Odwiedziny* nie została pomimo to poprowadzona w oparciu o którąkolwiek z tego typu prac, co podyktowane było przede wszystkim chęcią pozostania w maksymalnej bliskości wykorzystywanej metodologii.

Głównym komponentem teoretycznym mojej pracy jest teoria gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera, ze szczególnym uwzględnieniem pojęcia *obrazowania* oraz związanymi

z nim *schematyzacją, uszczegółowieniem i ogniskowaniem*. Przyjęcie w pełni umotywowanego tekstowo założenia, że wypowiedź bohatera opowiadania jest monologiem wewnętrznym, umożliwia opisanie jej w zgodzie z kryteriami przypisanymi Langackerowskiemu *zdarzeniu użycia mowy*. Przywołane już pojęcia pozwalają na śledzenie zabiegów percepcyjnych narratora, który świadomie wykorzystuje swobodę konstruowania opisywanych scen.

Spojrzenie potencjalnego odbiorcy kształtowane jest w opowiadaniu przez mówiącego także za pomocą sygnalizowania własnej obecności w sposób mniej lub bardziej nasilony. Zagadnienie trudne do ujęcia w porządku linearnym, odzwierciedlającym kolejność pojawiania się scen, można opisać za pomocą terminu *subiektywfikacji*, określającego właśnie usytuowanie obserwatora i jego wpływ na kształt sceny oglądu.

Kolejnym problemem było stworzenie całościowego opisu tematyki opowiadania. Jak pokaże podrozdział 2.3, dla dotychczasowych interpretatorów, począwszy od pierwszych czytelników zbioru, wypełniające znaczną część *Odwiedzin* wyliczenie przez bohatera wszystkiego, co zaobserwował podczas pobytu w obozie koncentracyjnym, miało charakter nihilistycznej prowokacji lub co najwyżej świadectwa autentyczności potrzebnego do skutecznej rozprawy polemicznej z krytykami i przeciwnikami.

Wykorzystanie w tym kontekście teorii semantyki prototypu autorstwa G. Kleibera umożliwia potraktowanie wspomnianej enumeracji jako składników znaczeniowych prototypu, co nie uprości interpretacji utworu, wydobywając z niego znaczenia, które w przeciwieństwie do tych przywołanych nie zakładają złej woli artysty względem własnego dzieła, przeciwnie – dowodzą, że *Odwiedziny* są pełnoprawnym epilogiem nie tylko *Kamiennego świata*, lecz także całego cyklu opowiadań obozowych, w skład którego wchodzi także szerzej znane *Pożegnanie z Marią*.

Odwołując się do argumentów o najmniejszym stopniu intelektualnego zaawansowania, wspomnieć można, że dowodem na możliwość udanej analizy utworu literackiego przy użyciu narzędzi językoznawczych jest już sama objętość pracy poświęconej niedługiej nowelce Tadeusza Borowskiego. Oczywiście w pierwszej kolejności jest to dowodem pisarskiego kunsztu autora opowiadań.

Gdy Andrzej Werner (1997: CVI), powoławszy się na opinię Aleksandra Wata, stwierdza, że o ile można zastanowić się nad uznaniem *Kamiennego świata* za największe osiągnięcie polskiej prozy powojennej, dodaje następnie iż stwierdzenie, że „jest to zbiór powieści w maksymalnie skondensowanej formie” jest przesadzone. Zaryzykować można tezę, że przynajmniej w wypadku *Odwiedzin* bliższy prawdy był nie badacz, ale cytowany przezeń pisarz.

Innym stwierdzeniem zdającym się potwierdzać możliwość analizowania prozy Borowskiego za pomocą metodologii z nurtu językoznawstwa kognitywnego jest wypowiedź S. Buryły (2004: 13) na temat źródeł kompozycji krótkich form pisarza: „w opowiadaniach oświęcimskich powraca prastara funkcja dzieła literackiego – narzędzia poznania rzeczywistości wyprzedzającego analizy naukowej”. Nietrudno w świetle tego opisu dostrzec, że stając się narzędziem poznania rzeczywistości, dzieło literackie realizuje zarazem podstawową i nadrzędną funkcję języka.

1.3. Plan i zarys pracy oraz cele i zadania badawcze

Analiza podzielona jest na trzy rozdziały, z których ostatni – o największym znaczeniu – zawiera w sobie trzy główne elementy, usytuowane w podrozdziałach 4.3., 4.4. oraz 4.5. Ich wprowadzenie poprzedzone jest przez rozdział drugi, mający charakter szkicu poświęconego Tadeuszowi Borowskiemu i dotychczasowym badaniom jego twórczości. Niewielki zakres korpusu niniejszej pracy pozwala sfunkcjonalizować objętość przywoływanych publikacji.

Przywoływana biografia pochodzącego z Żytomierza pisarza oparta jest o ustalenia zawarte w *Ucieczce z kamiennego świata* T. Drewnowskiego (1992) oraz *Wstępie* A. Wernera do *Utworów wybranych* T. Borowskiego (1997). Nie pojawiły się dotąd żadne poważniejsze zastrzeżenia związane z chronologią i kontekstem opisywanych przez badaczy wydarzeń, zaś życiorys autora *Kamiennego świata* w obu pracach zawiera różnice dotyczące przede wszystkim rozłożenia akcentów oraz szczegółowości opisu – wynikają one raczej z odmiennej specyfiki obu publikacji niż większych różnic w zdaniach interpretatorów.

Celem przywołania biografii autora jest umożliwienie czytelnikowi usytuowania *Odwiedzin* w kontekście konkretnych wydarzeń z życia pisarza – moment powstania opowiadania w połowie 1947 roku jest zarazem okresem jednego z najpoważniejszych załamań psychicznych Borowskiego, zakończonego pierwszą, nieudaną próbą samobójczą.

Na podstawie badań Drewnowskiego i Wernera za interesujący przedział czasowy należałoby uznać czas pomiędzy powrotem pisarza do Polski w końcu maja roku 1946 (Drewnowski 1992: 402) a wstąpieniem do Polskiej Partii Robotniczej 20 lutego 1948 roku (Werner 1997: XIX). Ukończenie *Odwiedzin* wypada centrum tego przedziału, zaś kres prac nad całym *Kamiennym światem* – około miesiąca przed datą końcową.

Drugi z podrozdziałów poświęcony jest zarysowi dotychczasowych badań twórczości Borowskiego. Przedstawiony zostanie niewielki ich ułamek – wybór obejmuje tezy najczęściej pojawiające się w omówieniach lub najsilniej korespondujące z ustaleniami niniejszej pracy.

Dzięki temu możliwe będzie wskazanie, co może wnieść ona nowego do interpretacji literackiego dorobku autora *Odwiedzin*, a także które spośród powstałych już interpretacji jego prozy utrzymują swoją spójność również przy wykorzystaniu narzędzi językoznawczych.

W ostatniej części rozdziału 2. przedstawione zostały tezy badaczy, które stały się już powodem polemik, oraz te, którym najmniej bliskie są wyniki analizy opartej o gramatykę kognitywną. Dzięki takiemu układowi odbiór interpretacji opartej o teorie Langackera i Kleibera będzie połączony z usytuowaniem jej wśród funkcjonujących odczytań.

Rozdział 3. poświęcony jest metodologii wykorzystanej w pracy i zawiera skrócony opis zagadnień dwóch wykorzystanych koncepcji kognitywnych. Pierwszy z podrozdziałów zawiera omówienie *Gramatyki kognitywnej* R. Langackera (2009). Na jej podstawie wykonana zostanie w kolejnym rozdziale rekonstrukcja wybranych scen w opowiadaniu Borowskiego.

Znalazły się tam także odniesienia do dwojga komentatorów kognitywnej teorii języka w ujęciu autora – H. Kardeli i E. Tabakowskiej. Ich uwagi pełnią rolę ujednoznacznienia niektórych założeń, a także (zwłaszcza u drugiej z wymienionych) potwierdzenia celowości językoznawczej analizy tekstu literackiego, zarówno dzięki elastyczności teorii Langackera, jak i stosunkowo licznych wspólnych mianowników, łączących za sprawą gramatyki kognitywnej konceptualizatora wypowiedzi językowej z narratorem utworu literackiego.

Podrozdział drugi pełni rolę przywołania wykorzystanych w pracy zagadnień semantyki prototypu G. Kleibera. Z racji dyskursywnego ukształtowania publikacji badacza, postulującej zastąpienie standardowej wersji teorii tą rozszerzoną, inaczej ujmującą nie tylko sam prototyp, ale również jego rolę w obrębie kategorii (a także samo pojęcie kategorii), wybór połączony jest z częściowym omówieniem obu koncepcji, jest to jednak konieczny wstęp do szerszego wykorzystania teorii.

Wewnętrzny układ rozdziału 4. podporządkowany jest kolejnym etapom analizy opowiadania. Jej pierwszą część wypełnia przytoczenie w całości tekstu źródłowego, w oparciu o przywołane już wydanie *Utworów wybranych* z roku 1997. Zbiór *Kamienny świat* wydany został także w XXI wieku przy okazji publikacji pięciotomowej serii *Utworów zebranych* Tadeusza Borowskiego. Lektura tomu drugiego, poświęconego prozie lat 1945-1947, nie wykazała znaczniejszych zmian edytorskich.

Podrozdział 4.2. poświęcony został omówieniu konstrukcji utworu. Opis, tworzony w porządku odpowiadającym chronologii opowiadania i przede wszystkim w oparciu o obserwacje towarzyszące lekturze, pełni rolę wprowadzenia do właściwego omówienia zapowiedzianych tematem pracy zagadnień. Pojawiają się w nim przede wszystkim tezy interpretacyjne, których rozwinięcie stanowią trzy kolejne podrozdziały.

Pierwszy z nich odwołuje się przede wszystkim do zjawiska subiektywizacji, szerzej opisanego przez Langackera (2005). Zostało ono najpierw omówione z wykorzystaniem stwierdzeń samego badacza, następnie na ich podstawie utwór podzielono na partie według kryterium, jakim jest akcentowanie obecności mówiącego w ich obrębie. Zastosowanie takiego wyodrębnienia pozwoliło wykazać, jak regularnie skomponowanym tekstem są *Odwiedziny*, a także jak precyzyjnie narrator (autor) steruje percepcją potencjalnego odbiorcy w obrębie samej opowieści. Są to spostrzeżenia podstawowe, prymarne w stosunku do uwag na temat komponentów symbolicznych wybranych scen (w podrozdziale 4.4.), a także potencjalnych schematów konstrukcyjnych opowiadania (z rozdziału 4.5).

W odniesieniu do elementów składowych kolejnych prezentowanych przez narratora obrazów, prócz przywołanego już aparatu pojęciowego zorganizowanego wokół Langackerowskiego *obrazowania*, wykorzystane zostały także prace polskich badaczy (Adama Dobaczewskiego, Anny Pajdzińskiej, M. Zawisławskiej) podejmujące kwestię różnic strukturalnych i znaczeniowych pomiędzy czasownikami percepcyjnymi współczesnej polszczyzny.

Jak w niniejszej pracy wspomniane zostanie jeszcze wielokrotnie, trzy czasowniki związane ze zmysłem wzroku, które jedno- lub wielokrotnie występują w *Odwiedzinach*, mają duże znaczenie dla organizacji wypowiedzi, są także (co udowodni ich analiza w podrozdziale 4.4) wykorzystywane przez Borowskiego z pełną świadomością ich semantycznych odcieni.

Ostatni z podrozdziałów części analitycznej poświęcony jest dwóm propozycjom zrekonstruowania schematu kompozycyjnego opowiadania. Pierwsza z nich, oparta o strukturę hierarchiczną, pozostaje w bliskości dotychczasowych ustaleń badaczy (por. Drewnowski 1992, Werner 1997), zwracających uwagę na szerokie wykorzystywanie przez autora *Kamiennego świata* europejskiego dziedzictwa, nie po to, by w ślad za większością twórców ukazać nieprzystawalność tego, jak są w obozach koncentracyjnych traktowani ludzie, do zbudowanego na chrześcijaństwie systemu wartości, ale przeciwnie, ażeby dowieść, że to właśnie obóz jest najwyższą emanacją zachodnioeuropejskiej cywilizacji gloryfikującej racjonalność.

Z kolei druga propozycja, skonstruowana w oparciu o schemat radialny, nawiązuje do semantycznej teorii Kleibera i pozwala na wskazanie w *Odwiedzinach* prototypu ofiary, który (w zgodzie z wersją rozszerzoną semantyki prototypu) nie jest pojedynczym, najbardziej reprezentatywnym egzemplarzem, lecz wiązką cech prototypowych, które bohater-narrator wydobywa spośród wszystkich swych traumatycznych przeżyć.

Cele pracy zogniskować można wokół trzech obszarów. W odniesieniu do wykorzystanych teorii lingwistycznych moim zamierzeniem było znalezienie nie tyle możliwości opisanego za ich pomocą utworu literackiego, ponieważ pojawiały się już podobne próby, zakończone ostatecznym sukcesem, ile szans na to, by za pomocą metodologii współczesnego językoznawstwa dostrzec w tekście artystycznym przestrzenie bądź niedostępne, bądź niedostatecznie wydobyte.

W kontekście *Odwiedzin* T. Borowskiego dążenia badawcze zorientowane były na dotarcie do sensu tekstu o rzadko spotykanym stopniu kondensacji. Utwory tego rodzaju przenoszą zadanie wydobywania spójnej interpretacji niemal w całości na odbiorcę, nabierając tym samym, wbrew nieskomplikowanej pozornie i potocznej formie, elitarnego charakteru. Być może świadom tego był sam autor, w okresie ideologicznej przynależności do obozu stalinowskiego kładący się publicznie za „mieszkańską” swych wcześniejszych literackich dokonań.

Powierzchniowa lektura skutkować mogła odnalezieniem w opowiadaniu jedynie słownych utarczek wymierzonych w krytyków pisarza, czy też nadmiernego nagromadzenia obrazów brutalnych lub wywołujących obrazę. Z kolei zakładać można, że warunkiem pełnego zrozumienia tekstu tak silnie zakorzonego w jednostkowym doznaniu (którego zresztą nie może jednostka wydobyć z doznania zbiorowego) i tak skondensowanego byłoby posiadanie wspólnoty doświadczeń. Dzięki teoriom językoznawczym, sytuującym w centrum zainteresowania świadomość jednostki z jednoczesnym zachowaniem perspektywy obserwatora, możliwe jest przezwycięzenie tego poznawczego impasu.

Trzeci cel niniejszej pracy ma charakter bodaj najbardziej utylitarny i związany jest z poszerzeniem horyzontu badawczego – za sprawą wykorzystania wybranych założeń lingwistyki kognitywnej otrzymuję możliwość pełniejszego ich zrozumienia, a także (za sprawą funkcjonalnego wykorzystania) ustrukturyzowania nierzadko złożonego aparatu pojęciowego.

2. Tło historycznoliterackie

2.1. Zarys biografii autora; kontekst lat 1946-1948

O życiorysie Tadeusza Borowskiego najzupełniej słusznie pisze Tadeusz Drewnowski (1992: 388):

Biografie polskie nie odznaczają się na ogół szarzyzną. Wątpię jednak, by nawet przy polskiej konkurencji w skąpych wymiarach dwudziestu dziewięciu lat znaleźć można życiorys w swej potoczności bardziej rozległy, bardziej pakowny, szczelny i dramatyczny.

Naznaczony jest on bolesnymi kontaktami z dwoma XX-wiecznymi totalitaryzmami, częstymi fundamentalnymi dla człowieka zmianami i towarzyszącym im nieodłącznie wewnętrznym rozchwianiem. Rozległość i dramatyzm tych wątpliwości widoczne są zwłaszcza dzięki skali uwikłań pisarza w potocznie rozumianą historię. Jak zauważono, życie Borowskiego „zogniskowało w sobie ważne, najbardziej dramatyczne momenty, czy nawet procesy dziejowe naszych czasów” (Werner 1997: V).

Miejscem narodzin pisarza była Ukraina, skąd pochodzili jego rodzice, podobnie jak większość mieszkańców Żytomierza, do rozbiorów znajdującego się w granicach Rzeczypospolitej, będący rdzennymi Polakami (Drewnowski 1992: 37). Wraz ze swym starszym o cztery lata bratem Juliuszem opuszcza ją, trafiając do Warszawy w wieku dziesięciu lat. Do tej chwili zostanie czasowo pozbawiony opieki rodziców, zesłanych do dwóch różnych łagrów, a także doświadczy Wielkiego Głodu¹.

Mieszkając na Powiślu (w warunkach określonych przez Andrzeja Wenera (1997: IX) jako „więcej niż skromne”, uczęszczał do szkoły powszechnej, potem zaś do gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, gdzie do czasu zdania matury uczył się średnio, wespół z między innymi Andrzejem Trzebińskim, z którym wówczas się zaprzyjaźnił (Drewnowski 1992: 41).

Kształtujący się w tych latach charakter późniejszego autora *Odwiedzin* pozwalał wiązać z nim spore nadzieje nie tylko najbliższej rodzinie:

We wszelkich okolicznościach trudnych, a tych nie brakowało, dawał sobie znakomicie radę. Przypisywano to szczęściu do ludzi; on chętnie garnął się do nich i ludzie chętnie garnęli się do niego. Od młodości w życiu Borowskiego występowało wyjątkowo wiele przyjaźni (Drewnowski 1992: 41).

W roku 1940 dostaje się na podziemny wydział polonistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Mieszka już sam, w kantorku przy ulicy Skaryszewskiej, pracując jako stróż i magazynier. Zamieszkiwana do wybuchu wojny kamieniczka przy Smolnej już wówczas

¹ Por. Drewnowski 1992, s. 38: „zaczęły się czasy kolektywizacji” oraz Werner 1997, s. VIII: „czas głodu towarzyszącego kolektywizacji”.

nie istnieje, zaś rodzice mieszkali początkowo w namiocie, a następnie w zniszczonym magazynie. Dwa lata później wydaje debiutancki tomik poetycki „przyjęty z dość chłodnym uznaniem, bez entuzjazmu – wyżej ceniono wiersze Baczyńskiego i Gajcego” (Werner 1997: X, Drewnowski 1992: 58).

Zgoła odmienną opinię na temat odbioru *Gdziekolwiek ziemia...* wyraził w poświęconym poecie wspomnieniu Lesław Bartelski, opisując spotkanie z nim podczas jednego z wieczorów literackich, kiedy to nie rozpoznał w rozmówcy autora cenionego i komentowanego zbioru poezji (Bartelski 1967). Okres intensywnego gromadzenia książek, polemik z publicystami „Sztuki i Narodu” oraz dojrzewania uczucia kierowanego ku Marii Rundo przerywa w lutym 1943 roku aresztowanie Borowskiego przez gestapo oraz osadzenie na Pawiaku, skąd po trzech miesiącach został wywieziony do Auschwitz.

Początkowo skierowany na roboty, z zapaleniem płuc trafia do obozowego szpitala, gdzie uratowany zostaje wyłącznie dzięki lekom ukradzionym niemieckiemu lekarzowi. Pracuje jako stróż nocny, następnie zaś sanitariusz – ten etap jego pobytu w obozie znajdzie odzwierciedlenie w omawianym opowiadaniu, podobnie jak zorganizowane w ponad rok po znalezieniu się w łagrze pierwsze spotkanie z narzeczoną, zachowane w formie raczej anegdotycznej:

Maria przeszła wszystkie możliwe choroby obozowe: angina, grypa, malaria, płuca, tyfus. I najdotkliwszy świerzb, nieustanny świerzb. Gdy Borowski, wyelegantowany, zjawił się na FKL-u [*Frauenkonzentrationslager*, żeński obóz koncentracyjny – przyp. Ł.W.], zobaczył łysą muzułmankę. Nie tracąc kontenansu, jak wspominają świadkowie tej sceny, miał powiedzieć: „Nic się nie martw, nasze dzieci nie będą łyse”. Nieoczekiwana wizyta pomogła przezwyciężyć kryzys (Drewnowski 1992: 87).

Ze szpitala obozowego pisarz przenosi się do komanda zajmującego się naprawą dachów, co pozwala uczynić jego spotkania z Marią częstszymi aż do czasu opuszczenia przez więźnia obozu na przełomie 1944 i 1945 roku. Tam po raz pierwszy znajduje się on w stanie, który powoduje wysłanie do krematorium – jak podaje Drewnowski, „w momencie wyzwolenia Borowski ważył niewiele ponad 35 kg i nie mógł ustać na nogach”. Przyczyny zmiany przeznaczenia transportu, który ostatecznie przewiózł więźniów do obozowego szpitala, nie są znane.

Wydostawszy się z obozu po zakończeniu wojny, poeta zwleka z powrotem do Polski do maja 1946 roku. O jego sytuacji od dnia wyzwolenia aż po kresem pobytu na emigracji wiadomo, że był to okres szczególnie trudny:

[Borowski – przyp. Ł.W.] zamierzał nawet uciec z Europy na drugą półkulę, ale świat, z jakim się zetknął po wyzwoleniu, drażnił go równie jak ten obozowy. Stawał się więc pisarzem rozczarowania (Bartelski 1967: 35).

Kilka miesięcy, później wbrew pierwotnym zamierzeniom, czyni to również Maria Rundo, „zaniepokojona objawami depresji psychicznej Borowskiego” (Werner 1997: XVIII). W korespondencji między obojgiem odnaleźć można bardzo sugestywne opisy stanu pisarza:

Doszedłem do wniosku, że przez ostatnie lata nie pomnożyłem się absolutnie na tzw. duchu ani nie dojrzałem, że to co mam w sobie z tzw. dobra, zostało jeszcze z czasów Skaryszewskiej, że moje instynkty wypaczyły się zabawnie. Okazało się również, że niewiele umiem.

Wiele moich autosugestii okazało się bezpodstawnymi ku niemałej mojej uciechu. Tyle dotychczas dowiedziałem się o sobie. Jestem trochę zdziwiony i rozweselony (Borowski 2001: 152).

Przegrałem w bardzo piękną grę. Wydaje mi się, że taką grę gra się tylko raz (Borowski 2001: 153).

Przywołanie powyższych fragmentów pozwala na zaobserwowanie, jak znaczącą bolączką był dla Borowskiego w okresie poprzedzającym wydanie *Odwiedzin* w lipcu roku 1947 (Drewnowski 1992: 259) stan swej samoświadomości. Rozterki pisarza stanowiąc będą dominantę refleksji w omawianym utworze, wbrew formułowanym przez badaczy sugestiom, jakoby była nią polemika z gronem jego krytyków i adwersarzy.

Uaktywnili się oni najpierw w wyniku ataku na Zofię Kossak-Szczucką i jej wydane wówczas wspomnienia obozowe, a potem gdy Tadeusz Borowski opublikował zbiór własny, noszący tytuł *Pożegnanie z Marią*. W ciągu kilku kolejnych miesięcy powstają pierwsze trzy utwory *Kamiennego świata*, w tym znajdujące się w centrum mojego zainteresowania badawczego *Odwiedziny*. Jak podaje Drewnowski (1992: 162), autor opowiadania nie zajmował się polemiką z atakującymi go publicystami, skupiając się raczej na samotnych natarciach wymierzonych w inne teksty zniekształcające w jego mniemaniu świat obozów i wojny.

W tym samym czasie Borowski zgromadzi wokół siebie przedstawicieli środowiska artystycznego ze swego pokolenia, gromadząc ich najczęściej we własnym mieszkaniu przy ulicy Kaliskiej, co przywołuje w pośmiertnym wspomnieniu cytowanym przez Drewnowskiego Tadeusz Konwicki:

W pokoiku Tadka znalazłem swoje rodzinne mieszkanie, którego nigdy nie miałem. Popijając herbatę naparzoną przez Tuškę, słuchaliśmy Tadka, który biegał po niedużym pokoju, zapominając, że na stole czeka rozpoczęta praca. Słyszac otwieranie drzwi i widzac nadchodzących nowych kolegów, dziwiłem się zawsze, kiedy Tadek znajduje czas na pisanie. Nie pytałem go nigdy o to (Drewnowski 1992: 166).

Współ ze znajomymi redaguje czasopismo „Nurt”, które znika z życia kulturalnego po dwóch miesiącach. Jak stwierdza Drewnowski, wówczas „zakończyła się ostatnia – przed awanturą w Nieborowie – próba pozytywnego samookreślenia się w literaturze pokolenia wojennego. (...) Młode pokolenie w sporej mierze utraciło wielką swoją szansę w literaturze. W tych próbach samookreślenia rola Borowskiego była wybitna” (Drewnowski 1992: 169).

Do czasu wspomnianej utarczki na spotkaniu polskich pisarzy, którego przebieg zapowiadał okres wymuszonej politycznie dominacji socrealizmu, wydane zostaną dwa przywołane tomy opowiadań. W miesiąc po ukończeniu *Kamiennego świata*, 20 lutego 1948, Tadeusz Borowski wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej, angażując się w działalność propagandową i dyplomatyczną. W roku 1950 publikuje „gwałtowną samokrytykę przekreślającą dorobek literacki autora, przede wszystkim – prozę obozową” (Werner 1992: XXI).

Wcześniej odczuwał on zniechęcenie do twórczości literackiej, spowodowane nie tyle dość licznymi krytycznymi uwagami pisarzy (były to oskarżenia przede wszystkim o immoralizm i nihilizm), lecz przede wszystkim niewielkim zainteresowaniem czytelników i najczęściej nieudanymi spotkaniami autorskimi (Drewnowski 1992: 290).

Tadeusz Borowski na swoje życie próbował targnąć się trzykrotnie: na przełomie czerwca i lipca 1947 roku (Drewnowski 1992: 404), na krótko przed opublikowaniem trzech opowiadań (wśród nich *Odwiedziny*), które wejdą później w skład tomu *Kamienny świat*, na przełomie lutego i marca 1951 roku oraz krótko po narodzinach córki, 1 lipca 1951 roku. Jego śmierć wszyscy wspominający uznają za zaskoczenie i duży cios. Pochowany zostaje kilka dni później na Cmentarzu Wojskowym².

2.2. Oczami krytyki; zarys literaturoznawczej charakterystyki twórczości Tadeusza Borowskiego

W sposób syntetyczny dorobek literacki autora *Kamiennego świata* charakteryzuje Drewnowski. Dokonuje on ponadto podziału na etapy rozwoju artystycznego i intelektualnego, różniące się poruszaną tematyką i tonacją tekstów, przede wszystkim zaś stylem. Klasyfikacja ta stanowi potem oś organizacji całej poświęconej Borowskiemu publikacji:

Twórczość Borowskiego układa się w trzy wielkie cykle: w podróż do kresu pewnego doświadczenia, rozpoczętą jeszcze w latach dziecińczych, a zakończoną w Monachium, na gruzach Trzeciej Rzeszy, tę wielką podróż, której świadectwo w polskiej literaturze stanowi jego pamiętnik poetycki; w wyprawę do kresu pewnej moralności, wielki cykl nowelistyczny zapoczątkowany w Monachium, a nie w pełni dokonany i zamknięty gwałtownie w Warszawie roku 1948, najpoważniejsze dzieło literatury powojennego ćwierćwiecza; w marsz na pół drogi pewnej polityki, krótkotrwały rozdział jego działalności i twórczości zarówno prozatorskiej, jak i publicystycznej, napoczęty nieśmiało w Warszawie, a zdecydowanie w Berlinie roku 1950 i trwający aż do kresu życia (Drewnowski 1992: 35).

² Por. relacja A. Rudnickiego przywołana przez Drewnowskiego (1992: 373): Dwóch ładnych chłopców w koszulach ZMP podtrzymywało starego człowieka: ojciec. Widziałem tylko głowę wystającą z opadających ramion, kolebiącą się w bezgłośnym płaczu, potem płacz ustał. Widziałem jakąś dziewczynę, która zaczęła płakać, gdy trumnę postawiono na ziemię. Potem orkiestra zagrała Międzynarodówkę, którą kilka młodych głosów podchwyciło. Potem słychać było poklepywanie łopatą, wyrównywanie grobu. Ludzie znudzeni odchodzili „na papierosa”.

Z trzech przywołanych etapów dla niniejszej pracy znaczenie kluczowe ma oczywiście ten środkowy, toteż przywoływane opinie badaczy dotyczyć będą przede wszystkim charakterystyki dwóch wydanych między 1946 a 1947 rokiem zbiorów – *Pożegnania z Marią* oraz *Kamiennego świata*. Głównym zadaniem poniższego zarysu jest przywołanie najważniejszych tez interpretacyjnych związanych z prozą Tadeusza Borowskiego, co pozwoli na wskazanie najważniejszych kierunków odczytywania jego opowiadań.

Ponieważ najczęściej oba tomy łączone są za pomocą zbiorczego określenia *opowiadań obozowych*, cennym uzupełnieniem będą wyimki z korespondencji samego pisarza. Stosunkowo często wypowiada się on na temat własnej techniki pisarskiej (co czyni, jak stwierdzają badacze, z nieprzeciętną dojrzałością i świadomością), jeszcze częściej otrzymuje opinie na temat *Kamiennego świata*, który to zbiór dość licznie rozesłał wśród swych znajomych.

W pierwszych latach po śmierci Borowskiego pojawiały się opinie w przeważającej mierze krytyczne. Wygłaszali je stosunkowo często twórcy znający pisarza osobiście, co może sugerować polityczny kontekst ich wypowiedzi, a także w pewien sposób je tłumaczyć. Ich opinie najczęściej zupełnie rozmiągają się z treścią opowiadań, choć w odniesieniu wyłącznie do ostatnich tekstów literackich i publicystycznych autora *Pożegnania z Marią* ich agresywna wymowa wydaje się mniej rażąca:

(...) poświęcił swój talent. Potem poświęcił swój honor (Drewnowski 1992: 28 za Woroszyński 1958: 59).

Jestem pisarzem i wiem, że nie napisałby żadnej książki, a jeśliby ją napisał, byłoby to jeszcze gorszym nieszczęściem dla wszystkich niżli jego milczenie (Drewnowski 1992: 29 za Czeszko 1963).

Jak to dobrze, że nie musimy dla siebie wyciągać konsekwencji ze świata obozu koncentracyjnego, że mijają całe pokolenia, które takich konsekwencji ze zdarzeń historycznych wyciągać nie muszą, tak jak nikt nie stara się myśleć kategoriami niewolników wznoszących piramidy (Drewnowski 1992: 30 za Łukasiewicz 1959).

Jednym z najszerszych ujęć życia i twórczości poety i prozaika pozostaje obszerne opracowanie autorstwa T. Drewnowskiego (1992), intensywnie wykorzystywane w literaturoznawczej części niniejszej pracy. Prócz przywołanego już podziału prac Tadeusza Borowskiego, autor trafnie wskazuje również, co okazuje się najczęściej przeszkodą interpretacyjną twórczości autora *Kamiennego świata*:

Pod powierzchnią behawioryzmu, zimnej ekspresji, sowizdrzalstwa – przy bliższym wejrzeniu odkrywa się jej poetyckość, gorące wnętrze, tragedię. Oglądana z zewnątrz, po wierzchu, w osobnych kawałkach, przedstawiała ona dla krytyki obraz niezrozumiałych przeskoków i sprzeczności, obraz to nihilizmu, to egzystencjalistycznej absurdalności, to przerażającej barbarii. Widziana natomiast w jej głębszych źródłach i wątkach, w rozwijanych konsekwentnie cyklach i dojrzewających przełomach, widziana w całości, również w nie dopowiedzianych przez twórczość

treściach życia – daje obraz zgoła inny, imponujący konsekwencją i siłą, poszukującego człowieka i artysty (Drewnowski 1992: 389).

Pozorna i nierzadko łudzająca prostota prozy Borowskiego i jej powierzchniowy charakter sprawiają, że całościowe odczytanie może zostać spłycone lub skażone zbyt wysokim stopniem uogólnienia. Bardzo częstymi oskarżeniami, wysuwanymi przez czytelników ulegających tego rodzaju pokusom, były te o obrazoburczą czy nihilistyczną postawę pisarza.

Wzmogły się one zwłaszcza po ataku Borowskiego na Kossak-Szczucką, sytuującą doświadczenie Auschwitz w kontekście katolickiej nauki Kościoła. Pisarz przypuścił go jednak nie ze względu na wątki religijne, lecz widząc, że chrześcijański porządek świata wykorzystywany jest jako narzędzie, za pomocą którego otrzymuje się możliwość odcięcia od doświadczenia obozowego bez wcześniejszego przyjęcia i zrozumienia go, na co autor *Kamiennego świata* się nie zgadzał. W ślad za Sławomirem Buryłą (2004: 7) stwierdzić można, że Borowski „od początku wojny był wrogiem wszelkich mitów i uproszczeń w obrazie wojny”.

Najważniejsi badacze twórczości zmarłego w 1951 roku prozaika zwracali uwagę na to, że źródłem trudności w odbiorze opowiadań obozowych jest bardzo często ich konstrukcja:

Wbrew pozorom łatwej potoczności proza Borowskiego jest strukturą nader skomplikowaną i przemyślnie wieloznaczną. Rozbijali się o nią nie tylko wulgaryzatorzy i denuncjanci, identyfikujący Borowskiego z jego mediami; potykali się także inni (Drewnowski 1992: 388).

Stosunkowo niewiele powstało jednak bardziej szczegółowych analiz konstrukcyjnego aspektu opowiadań pisarza, zaś jedna z ostatnich, będąca częścią badania porównawczego wizji świata obozów Tadeusza Borowskiego i Zofii Kossak-Szczuckiej, niemal zupełnie go pomija. Konsekwencjom tego podejścia poświęcony będzie kolejny podrozdział.

W przywołanym stwierdzeniu Drewnowskiego pojawia się wyrażenie *media*, odnoszący się do podmiotu mówiącego w opowiadaniach, zwłaszcza ze zbioru *Pożegnanie z Marią*. Raczej niezrozumiałe jest wcześniejsze stwierdzenie tego samego badacza, jakoby „zasadnicza różnica między cyklem wielkich nowel Borowskiego a *Kamiennym światem* polegała na wyzbyciu się literackiego medium, konstrukcji moralno-intelektualnej, która posłużyła mu do rozliczeń z okupacją, łagrami i wyzwoleniem” (Drewnowski 1992: 261-262).

Jednym z celów wykorzystania narzędzi językoznawstwa kognitywnego w analizie *Odwiedzin*, które zamykają przywołany cykl, jest właśnie wykazanie, jak wyraźnie dominująca jest w opowiadaniu rola świadomości podmiotu organizującego wypowiedź. Podmiot ów poza aparatem pojęciowym współczesnej lingwistyki jest niczym innym niż właśnie „literackim medium”.

W odmienny sposób relację między bohaterem, narratorem i autorem w krótkich formach prozatorskich Borowskiego opisuje Andrzej Mencwel, zauważając, że najważniejszym z zadań stojących przed interpretatorem tych utworów jest właśnie odpowiedni opis mówiącego:

Chodzi o wykrycie przez analizę opowiadań obozowych takiej pozycji wyrażającego się w nich podmiotu twórczego, która jako szczególny układ wartości daje się następnie odnaleźć we wcześniejszej i późniejszej fazie tego pisarstwa. Ten układ wartości jest siłą napędową jego rozwijającego się dramatycznego kształtu (Mencwel 1971: 150).

Przekonanie o tym, że obiektem centralnym w świecie przedstawionym opowiadań Borowskiego (uwagi badacza odnoszą się przede wszystkim do utworu *U nas w Auschwitzu* ze zbioru *Pożegnanie z Marią*, jednak z zastrzeżeniem, że nie jest to jedyna możliwa ich egzemplifikacja) jest mówiący, zostaje wzmocnione poprzez wpisanie go w określony zespół wartości. Perspektywa aksjologiczna miałaby być uwidaczniana się „w pozycji narratora i stosowanej przez niego technice opisu” (Mencwel 1971: 153).

Według badacza (1971: 172-174), aby prezentować swój punkt widzenia w sposób możliwie wiarygodny narrator musi po pierwsze być również bohaterem opowieści. Jego wypowiedź nie może jednak obyć się bez organizacji artystycznej, ponieważ bez zabiegów właściwych literaturze (a także retoryki i – jak wykazała ma niniejsza praca – typowych dla ludzkiego umysłu sposobów gromadzenia i strukturyzowania wiedzy pozajęzykowej) nie mógłby on w pełni ukazać odbiorcy swego położenia.

Podsumowując celne rozważania na temat konstrukcji podmiotu mówiącego, Mencwel (1971:174) stwierdza, że „trzeba takiej świadomości, która porządek wartości i porządek rzeczywistości chce oglądać jako bezkonfliktowe”. Odwracając przywołane stanowisko, powiedziec należy, że bez odnalezienia w prozie Borowskiego świadomości o takim właśnie charakterze, co bez wątpienia ułatwiają zarówno zorientowana na poznawczą aktywność mózgu kognitywna gramatyka Langackera, jak i semantyka prototypu Kleibera, odczytywać można w opowiadaniach *Kamiennego świata* jedynie gęstą sieć sprzeczności egzystencjalnych i moralnych.

Nakreślona przez Mencwela charakterystyka bohatera-narratora opowiadań Borowskiego oraz refleksje na temat jego twórczości prozatorskiej, wprowadzane oszczędnie we wspomnieniu Bartelskiego, akcentują rolę prawdziwości, szczerości i autentyzmu w opowiadaniach obozowych. Drugi z nich, odnosząc się do pozycji mówiącego, stwierdzał:

Szczerość w tym wypadku była dowodem odwagi a nawet pewnego rodzaju heroizmem. Tragizm postaci narratora, włączonego w mechanizm śmierci obozowej, polegał na świadomości ceny, jaką przyjdzie mu zapłacić za przetrwanie (Bartelski 1967: 37).

Powodem, dla którego bohater opowiadań Borowskiego mógł decydować się na przywiązanie do prawdy, mógł być fakt, iż stała się ona zasadniczo jedyną wartością, która w wyniku doświadczenia obozowego nie została zniesiona. Panoramicznym obrazem tego rozpadu są *Odwiedziny* oraz wykreowany w nich wizerunek ofiary. Jego elementom, a także ich prototypowemu charakterowi poświęcony jest podrozdział 4.5.2.

Teza o obecności systemu wartości w świadomości mówiącego była niejako odpowiedzią na pojawiające się oskarżenia o nihilizm autora *Kamiennego świata*. Do takich wniosków prowadzi przynajmniej chronologiczne uszeregowanie prac przypisujących Borowskiemu odwrócenie od wartości oraz stanowisk badaczy, którzy podobnie jak Mencil wykazują, że postawa pisarza była odmienna. Pojawiają się stanowiska bardziej zdecydowane, zaś ich przykładem może być refleksja Wenera (1971: 152):

Sfera wartości w wizji Borowskiego nie tylko istnieje, ale narzuca się z rzadko spotykaną siłą, jego opowiadania mieszczą się na antypodach nihilizmu – w jakikolwiek by sposób to pojęcie rozumieć – mówić tu można wręcz o moralistycznej pasji.

Opowiadanie *Odwiedziny* bez wątpienia nie zalicza się do tych, w których moralność pozostawia w tle pozostałe obszary wypowiedzi narratora. Jest ona jednak obecna w wypowiedzi narratora a przede wszystkim w konstrukcji utworu. Do jego pozornie uproszczonej kompozycji pasują przywołane przez Wenera (1971: 168) w kontekście opowiadań obozowych słowa S. Brzozowskiego o tym, że „wybór formy jest zawsze wyborem etycznym, daje się sprowadzić do sfery moralności”.

Potwierdzają je również słowa samego Tadeusza Borowskiego, jednogłośnie określanego przez badaczy (na podstawie wspomnień, biografii oraz zachowanych notatek i korespondencji) pisarzem świadomym, dążącym do pełnej teoretycznej znajomości wykorzystywanego gatunku. W cytowanym już liście do Marii Rundo z roku 1946 (Borowski 2001: 151), autor nieco prześmiewczo napisał, że „tzw. proza jest bardzo łatwa i polega na przypominaniu rzeczy zaobserwowanych i wiązaniu ich w całość, im dłuższą, tym zabawniej”. Zapowiada tam również zrezygnowanie z literatury, groźby tej nie realizując.

Wydanie półtora roku później *Kamiennego świata* było dla Borowskiego znaczącym wydarzeniem. Egzemplarze zbioru przekazał znajomym, prosząc ich listownie o opinię na temat opowiadań. Wybrane fragmenty recenzji umieszczone zostały na końcu niniejszej pracy jako aneks, peryferyjny względem omawianego tematu, będący jednak cennym i zróżnicowanym uzupełnieniem przedstawionych już stanowisk badaczy.

2.3. Spójność tez badaczy i dalsze perspektywy interpretacyjne

W analizach twórczości prozaika i poety pojawiały się tezy interpretacyjne, które wzbudzały ożywioną dyskusję, część z nich nie doczekała się też przekonującego rozstrzygnięcia. Zarysowane perspektywy badawcze pozwalają ograniczyć przywoływanie owych sporów wyłącznie do tych bezpośrednio dotyczących analizowanego utworu lub tych, na które nowe światło rzucić może odczytanie utrzymane w kognitywnym nurcie językoznawstwa.

Uwagą kierowaną już do dwóch najważniejszych badaczy twórczości T. Borowskiego była koncentracja uwagi na zbiorze *Pożegnanie z Marią*, połączona z oszczędnym i raczej zdystansowanym stosunkiem do *Kamiennego świata*. Autor *Zwyczajnej apokalipsy* w charakterystyce podmiotu mówiącego opowiadań obozowych ogranicza się do wyrażenia raczej uproszczonego sądu:

Opowiadania Borowskiego stanowią jeden z najbardziej konsekwentnych, o ile pełna konsekwencja jest tu w ogóle możliwa, przykładów prozy behawiorystycznej nie tylko w polskiej literaturze. Całkowity brak introspekcji, monologów wewnętrznych, (...) – liczą się tylko ludzkie zachowania, gesty i ich werbalne odpowiedniki (Werner 1971: 149).

Jak wykazał w swojej publikacji Mencwel, pominięcie aspektu świadomości w kontekście analizy obu zbiorów nowel skutkuje utrudnionym dostępem do porządku wartości, konsekwentnie przekazywanego przez narratora. Poniekąd zrozumiałe wydaje się tym samym poczynione przez cytowanego wcześniej badacza zestawienie *Kamiennego świata* z poprzedzającym go zbiorem:

Pożegnanie z Marią pozostało szczytem literackich dokonań Borowskiego. Potem już nigdy nie wspiął się na te wyżyny. *Kamienny świat* – opublikowany pół roku później zbiór krótkich nowel – to już tylko echo wielkiej prozy obozowej, w niektórych tonach nawet echo fałszywe (Werner 1997: XIX).

Na niewspółmierne traktowanie drugiego zbioru opowiadań zwracał uwagę Dariusz Kulesza (2006: 280), zdaniem którego mógł być to wynik skupienia komentatorów na drugorzędnym sporze o literackość i realistyczność zbioru, nie zaś na „literaturę świadectwa jako właściwą, nigdy dotąd niestosowaną perspektywę interpretacji”. W tej samej pracy przedstawia najszerszą bodaj interpretację utworu analizowanego w niniejszej pracy, skupiając się na dwoistości tekstu i eksponując zwłaszcza jego dyskursywność. Charakteryzując pozycję mówiącego w utworze, badacz zwraca uwagę na sposób postrzegania:

Narrator Borowskiego z *Odwiedzin* widzi fotograficznie, faktograficznie, ale czy personalnie i partykularnie?(...) Poszczególne osoby wyodrębnione behawioralnie za sprawą konkretnych zachowań i tak są przede wszystkim ludźmi obozu, a ich czynności nie tyle należą do nich, ile świadczą o przynależności do koncentracyjnego świata (Kulesza 2006: 286).

Stwierdzenie, że bohater opowiadania zapamiętywał postrzegane postaci wyłącznie przez pryzmat sytuacji, w jakiej się znajdowały, sugeruje poniekąd powierzchowność obserwatora, nie informuje z kolei o głównej funkcji jego wspomnienia, którym jest próba odzyskania orientacji w świecie (do zagadnienia przyjdzie powrócić w podrozdziale 4.4 przy okazji analizy czasowników percepcyjnych). To podejrzenie wzmacniane jest za sprawą wykazania przez badacza osobistej obecności w opowiadaniu samego pisarza, dążącego do podjęcia dyskusji z atakującymi go krytykami:

Borowski wychyla się w *Odwiedzinach* ze świata własnej literackiej kreacji. To już nie jest pierwszoosobowa narracja personalna, to są *Odwiedziny*, których dyskursywność skierowana jest przede wszystkim do wrogów po piórze, czyli „pewnego młodego symboliczno-realistycznego poety” oraz tych, „którzy grzebiąc w zmieszanych z ziemią przegniłych ludzkich popiołach, pilnie szukają w nich zagubionego złota”. *Odwiedziny* dzieją się między wojną i powojennością, między literaturą (kończony *Kamienny świat*) i byciem pisarzem („za chwilę odłożę pióro”), między dotyczącą pisania o wojnie dyskursywnością i fabularnością wojennej prozy Borowskiego (Kulesza 2006: 285).

Uczynienie pierwszoplanowej postaci z jednorazowo przywołanego w utworze poety niewymienionego z nazwiska wydaje się nieco zbyt dosłownym podążaniem za sugestiami autora, w liście nazywającego *Kamienny świat* „ostrym pamfletem nie tylko literackim, ale i politycznym” (Borowski 2001: 253). Ponadto wiązałoby się z kilkukrotnie powtórzoną w pracy Kuleszy tezą, jakoby zamykające zbiór *Odwiedziny* były odpowiednikiem otwierającej go *Krótkiej przedmowy*.

Pierwsze słowa w tomie kieruje Borowski przede wszystkim do krytyków, chcąc uprzedzić ich ewentualne ataki. Przypisanie analogicznej roli omawianemu tekstowi zasadniczo zamyka perspektywę świadomości i aktywności umysłowej podmiotu mówiącego, powoduje też, że polemiczna funkcja opowiadania staje się bardziej znacząca od roli epilogu, którą *Odwiedziny* niewątpliwie posiadają.

Podobnie postępuje Kulesza w odniesieniu do prawdy i autentyczności, nie poruszając kwestii ich wpływu na tożsamość i podmiotowość. Badacz stwierdza bowiem: „nie wiem, kim jestem? Odpowiedniejsze byłoby odczytanie sarkastyczne: Wszyscy (młody poeta i inni życzliwi) wiedzą, kim jestem, znają mój obozowy kompleks, tylko ja nie mogę siebie zobaczyć” (Kulesza 2006: 286). Celem wykorzystania w analizie *Odwiedziny* teorii gramatyki kognitywnej R. Langackera oraz semantyki prototypu G. Kleibera ma być działanie odwrotne – pokazanie, w jaki sposób szczere opowiedzenie o własnym doświadczeniu może pozwolić jednostce na zrozumienie go, w efekcie zaś na zrozumienie siebie. W przeciwnym razie trudno byłoby znaleźć inne powody, dla których bohater-narrator tak gorąco pragnąłby opowiedzieć o tym, co widział, a przynajmniej nie będą one brzmiały zanadto przekonująco:

Prawda na temat obozu nie jest bezcenna ze względu na historyków, którzy starają się ustalić rzeczywisty przebieg minionych wydarzeń. Prawda o obozie jest niezbędna, by można było żyć po wojnie, by inżynierowie mogli pracować w elektrowniach a właściciele barów we własnych lokalach (Kulesza 2006: 287).

Podobnie pominięta zostaje kwestia kompozycji utworu. Obrazy przywoływane przez mówiącego spychają sposób ich przedstawiania na peryferia wystarczająco odległe, by możliwe było niemal całkowite zrezygnowanie z przypisywania jej znaczenia. W oparciu o zgromadzone w rozdziale 4. refleksje związane właśnie z językowym ukształtowaniem *Odwiedzin* lepiej umotywowane byłoby raczej pytanie o ewentualny prymat kompozycji nad treścią, jako że funkcją wypowiedzianych przez bohatera obrazów jest właśnie ustrukturyzowanie ich. Staje się wówczas możliwe uniknięcie stawiania Borowskiemu zarzutów warsztatowych, jak czyni to badacz konstrukcji zakończenia opowiadania:

Borowskiemu cięży pointa. Jego estetyczna dyscyplina jest zbyt sztywna, by mogła uchodzić za dyskretną. Brak mu finezji, ale czy finezja (zapytam niezupełnie uczciwie) to odpowiednie słowo, gdy rzecz dotyczy obozów koncentracyjnych i świata, który po nich przyszedł? (Kulesza 2006: 331)

Na temat dalszych perspektyw interpretacyjnych prozatorskiej twórczości Tadeusza Borowskiego wypowiedział się w recenzji publikacji Kuleszy S. Buryła. Podsumowując pozytywną recenzję poświęconą pracy, zauważył pomijanie kwestii wyobraźni zwłaszcza w utworach prozatorskich pisarza. Na pytanie o miejsce na kolejne teksty poświęcone autorowi odpowiedział twierdząco, dodając, że aby było to możliwe, „trzeba wyjść poza dotychczasowy język, jakim zwykło się mówić o tej prozie” (Buryła 2009: 246).

3. Podstawa metodologiczna

3.1. O ogólnych założeniach gramatyki Langackera z perspektywy niniejszej pracy; wybrane komentarze do teorii

Przedstawiona przed kilkoma dekadami teoria gramatyki kognitywnej R. Langackera wyrasta (podobnie jak jej twórca, co przyznaje w *Przedmowie*) z założeń językoznawstwa generatywnego. Nie oznacza to bynajmniej utrzymania większości z nich, te bowiem poddane zostają licznym modyfikacjom, za sprawą których określa się nierzadko gramatykę kognitywną jako opozycyjną wobec teorii formalistycznych. Sam Langacker (2009: 11) postrzegał ją natomiast „jako teorię, która przywraca równowagę” pomiędzy istniejącymi dotąd teoriami językoznawczymi.

Jej podstawowym założeniem jest teza o symbolicznym charakterze języka (Langacker 2009: 19), pełniącego funkcję semiologiczną i interaktywną. Pierwsza umożliwia gestyczną i dźwiękową realizację konceptualizacji, druga zaś wiąże się z wykorzystywaniem języka w interakcji – ekspresji i komunikacji (Langacker 2009: 22). Jako technika lingwistycznego opisu wypowiedzi gramatyka kognitywna nie zakłada istnienia w języku kategorii dyskretnych³, przyjmując ich wprowadzenie z zewnątrz. Langacker (2009: 31) uzasadnia tę postawę wprowadzając trzy zasady filozoficzne:

„(...) zasadę **integracji**, dzięki której proponowane rozwiązania mają charakter globalny i jednolity. Wedle tej zasady należy czerpać i uzgadniać ze sobą informacje z różnych źródeł (w ramach danego języka, z różnych języków, a także z różnych dyscyplin). (...) Według innej zasady, zasady **naturalności**, język w swej funkcji semiologicznej, a także jeśli chodzi o jego biologiczne, kognitywne i społeczno-kulturowe podstawy, jest w dużej mierze sensowny i zrozumiały – o ile się go właściwie analizuje. (...) Zasada trzecia, zasada **cierpliwości**, mówi nam, że wszystko odbywa się w swoim czasie. Przykładem jej działania jest powstrzymanie się od przedwczesnych sądów dotyczących kwestii np. ewentualnego wrodzonego charakteru języka⁴.

Jakkolwiek dyskusyjna wydaje się przewaga filozoficznego charakteru powyższych reguł, chociażby nad ich charakterem postulatycznym, są one podstawą nie tylko kognitywnej gramatyki, lecz także całego kognitywnego językoznawstwa, wpływającego w znacznej mierze z psychologicznej teorii poznania. Silne związanie rozumienia i wykorzystywania języka z kognitywną aktywnością umysłu pozwala wskazywać analogie pomiędzy badaniami nad działaniem umysłu a opisem lingwistycznym.

³ Badacz wymienia w tym kontekście między innymi „przyjęcie adekwatności kategorycznych sądów <<tak – nie>> co do gramatyczności wyrażen językowych”, „ścisłą granicę między synchronicznym badaniem struktury języka a diachronicznym badaniem jej zmian” oraz „koncentrowanie się na regularnościach, które pozwalają na lapidarne uogólnienia (przy jednoczesnym nieradzeniu sobie z wyjątkami i uogólnieniami o charakterze lokalnym)”, por: Langacker 2009: 27:28.

⁴ Podkreślenia przeniesione zostały z publikacji.

Cztery podstawowe mechanizmy, które miałyby organizować zarówno proces poznawczy, jak i wykorzystywanie języka, są w myśl gramatyki kognitywnej następujące: asocjacja, obecna choćby w najbardziej podstawowej koncepcji relacji symbolicznej; automatyzacja, za sprawą utrwalenia czyniąca ze struktury jednostkę⁵; schematyzacja (do której szerzej odnosi się podrozdział 4.3) polegająca na łączeniu jednostek na postawie ich wspólnego mianownika zakorzenionego w doświadczeniu oraz kategoryzacja, czyli konfrontowanie poznawanych jednostek z istniejącymi już w umyśle strukturami porządkującymi wiedzę pozajęzykową – por. Langacker 2009: 34.

Obszarem, któremu gramatyka kognitywna poświęca szczególnie dużo uwagi, jest kwestia definicji znaczenia. Identyfikowane jest ono z konceptualizacją – dynamicznym procesem mentalnym (Langacker 2009: 52). Tak pojmowana semantyka współgra z zabiegami podejmowanymi w *Odwiedzinach* przez Borowskiego, ukazującego w swoim zamykającym zbiór *Kamienny świat* opowiadaniu obrazy przechowywane, uporządkowane i zakorzenione w świadomości bohatera. Utrzymując się w pozycji obserwatora, pozostaje on postacią aktywną, ponieważ jest jedynym źródłem informacji o zdarzeniach, a przywołując je, ma zarazem nadzieję, że za sprawą swoich działań będzie w stanie objąć je w sposób pełniejszy, napotykać jednak głównie percepcyjne i psychologiczne bariery.

O samej konceptualizacji pisze Langacker, iż jest ona w gramatyce kognitywnej „spójną i konsekwentną koncepcją oraz podstawą opisu szeregu aspektów semantycznej i gramatycznej struktury języka” (2009: 53). Podstawowymi środkami wykorzystywania zdolności poznawczych w konceptualizowaniu doświadczenia są przede wszystkim *metafory*, zwłaszcza zaś klasyfikowane jako ich podtyp *amalgamaty* (2009: 60). Odniesienie ostatniego z pojęć zwłaszcza do twórczości poetyckiej Borowskiego⁶ nie znalazło miejsca w niniejszej pracy wyłącznie z uwagi na konieczność zachowania przyjętego porządku.

Mechanizmy konstruowania treści symbolicznych opisywane są w gramatyce kognitywnej za pomocy metafory wizualnej, co (jak zastrzega autor) nie musi być równoznaczne z przyjęciem tezy o monopolu, który w postrzeganiu świata miałby posiadać zmysł wzroku. Za podstawowe operacje w oparciu komponenty znaczeniowe jednostki uznane zostają *uszczegółowienie*, *ogniskowanie*, *wyróżnienie* oraz *perspektywa* (Langacker 2009: 85).

⁵ W tym samym fragmencie pracy autor czyni zastrzeżenie, że o ile status jednostki posiadają niewątpliwie skonwencjonalizowane leksemy, o tyle nie może z reguły posiadać go całe wyrażenie. W kontekście omawianego zagadnienia uwaga ta pozwala stwierdzić, że analiza opowiadania T. Borowskiego powinna odnosić się do dwóch wspomnianych obszarów – jednostek oraz tworzonych za ich sprawą scen.

⁶ Za *exemplum* posłużyć mógłby utwór *Do narzeczonej*, w sposób właściwy dla wojennej i okupacyjnej metaforyki poetów pokolenia Kolumbów zderzający zewnętrzny nacisk z wewnętrznym, witalistycznym pragnieniem życia: „tężeje w żyłach prąd i krwią pulsuje drut” (cyt. za Borowski 1997).

Stopniowanie dokładności opisu i zmiany jego precyzji w zależności od kierunku, w którym jest dokonywane, może być określane jako *schematyzacja* lub *ukonkretnienie*. Pierwsze z pojęć odnosi się do wyrażen zajmujących w hierarchii uszczegółowienia pozycję niższą, drugie zaś do tych, których znaczenie uzupełnione jest o co najmniej jeden atrybut. W myśl założeń gramatyki kognitywnej „wszystkie językowe uogólnienia biorą się ze schematyzacji bardziej szczegółowych struktur” (Langacker 2009: 86-87).

Innym dostrzeganym zabiegiem poznawczym jest selekcja treści pojęciowej w sposób taki, aby treść wypowiedzi była złożeniem elementów bardziej i mniej istotnych, zaś odbiorca miał możliwość dostrzeżenia tego podziału. W zdarzeniu użycia językowego wykorzystane zostają określone domeny centralne (łatwiej dostępne) usytuowane na planie pierwszym oraz domeny peryferyjne, uzupełniające wybór treści pojęciowej. Możliwość aktywowania domen w różnym stopniu podczas konstrukcji sceny przez obserwatora pozwala odbiorcy na wyróżnienie jej *planu pierwszego* oraz *tła*. Badacz pisze o tej relacji następująco:

Struktura kategoryzująca leży w tle i stanowi utrwaloną podstawę do oceny poznawczej, cel zaś jest usytuowany na pierwszym planie świadomości jako obiekt obserwowany i poddawany ocenie poznawczej (Langacker: 2009: 88-89).

Do *Odwiezdzin* warto odnieść również pojęcie *bieżącej przestrzeni dyskursu*, powiązane z *ogniskowaniem*. Prymarnie odnosi się ono do interakcji między mówiącym a słuchającym, podczas której obie strony współtworzą podstawę konwersacji, modyfikując ją przy pomocy każdej następującej po sobie wypowiedzi, korzystając zarazem z odniesień do *struktur informacji* już wprowadzonych (Langacker 2009: 90-91).

Bohater-narrator opowiadania Borowskiego również kreuje swoją wypowiedź tak, by kolejne jej obrazy (ich możliwym uszeregowaniom poświęcone będą podrozdziały 4.4 oraz 4.5) odwoływały się do poprzednich tak formalnie, jak i treściowo. Nie chodzi tu jedynie o zachowywanie koherencji, ponieważ wszystkie opisywane sceny prócz widocznego powiązania, posiadają także elementy odrębne, które dopiero zgromadzone (w świadomości mówiącego-obszawatora lub odbiorcy jego wypowiedzi) stanowią pełny obraz doświadczenia przywoływanego, omawianego i strukturyzowanego w utworze.

Z eksponowaniem wybranych elementów wyrażenia lub sceny wiąże Langacker pojęcia *profilowania* oraz *układu trajektor/landmark*. Samo *wyróżnienie*, którego są one szczególnymi typami, pojmowane jest jako konsekwencja ogniskowania uwagi poznawczej poprzez asymetryczne wykorzystanie dwóch domen lub przestrzeni doświadczeniowych. Na podstawie tego spostrzeżenia Langacker (2009: 100) definiuje podstawę znaczenia jako „zestaw treści pojęciowych, czyli bazę pojęciową”. Jest to jedno z dość licznych i z reguły wzajemnie

niepowiązanych spojrzeń na zasób semantyczny jednostki (podobnie jak wszystkie wymienione dotychczas), podkreśla ono jednak, że znaczenie pozostaje najczęściej efektem selekcji komponentów semantycznych przygotowanej przez konceptualizatora.

Pojęcia *profilowania* i *układu trajektor/landmark* są w gramatyce kognitywnej wzajemnie powiązane, dobór treści profilowanej opiera się bowiem właśnie na wskazaniu trajektora danej sceny. W odniesieniu do *Odwiedzin* (nieco wyprzedzając analizę tekstu) stwierdzić można, że w dwukrotnie przywołanej w opowiadaniu scenie, kiedy to *parujący potem człowiek*, wydostając się z wagonu, wpada w ramiona *innego człowieka*, powtarzając słowa *bracie, bracie*, dochodzi właśnie do zmiany trajektora.

Podczas pierwszego przywołania wyprofilowana została postać mężczyzny, a zwłaszcza szkód, jakie wyrządza mu obóz już od chwili transportu na jego teren. Za drugim razem, miejsce *innego człowieka* zajmuje sam bohater-narrator, ujawniając, że to jemu szeptano wówczas do ucha słowa *bracie, bracie*. Profilowana jest więc nowa informacja – uszczegółowienie drugiego z bohaterów skonstruowanej sceny (której szerszemu omówieniu poświęcony będzie podrozdział 4.4).

Układ trajektor/landmark pozwala na wydzielenie w obserwowanym obrazie ogniska prymarnego i sekundarnego, wokół których z niesymetrycznym nasileniem koncentrowana jest uwaga. Jak zaznacza uczony:

Ani trajektor nie musi być obiektem w ruchu, ani obiekt w ruchu nie musi być trajektorem. Trajektor i landmark są definiowane w kategoriach prymarnego i sekundarnego wyróżnienia, a nie pełnionej roli semantycznej czy treści pojęciowej. A zatem pojęcia te znajdują zastosowanie w każdej domenie poznawczej, nie tylko w domenie przestrzeni (Langacker 2009: 107).

W kontekście omawianego utworu Tadeusza Borowskiego cenne wydaje się stopniowalność układu – podział odnieść można zarówno do poszczególnych jednostek, jak i wyrażeń lub obrazów, co dla komponowanego wielopoziomowo opowiadania mieć będzie niebagatelne znaczenie. Do kwestii tej powracam w rozdziale 4.)

O ile zagadnienie sceny, a także omówionego już wyróżnienia jej poszczególnych elementów, zakłada koncentrację na tym, co przedstawiane jest w zdarzeniu mownym, o tyle pojęcie *układu oglądu* odwołuje się przede wszystkim do nadawcy i odbiorcy, Mogą oni sytuować się w odmiennych pozycjach względem tego, czego obserwacją się zajmują, ponadto mają też możliwość dołączenia do tej relacji własnych komunikacyjnych intencji.

Standardowy układ oglądu zakłada minimalny dystans czasowy i przestrzenny pomiędzy uczestnikami rozmowy, a także brak nacechowania (co oznacza, jak można zakładać,

że wprowadzenie zabarwienia emocjonalnego lub aksjologicznego powinno dokonywać się poprzez możliwe do wskazania i wyodrębnienia zabiegi językowe).

Zaburzeniami standardowego układu oglądu byłyby między innymi „wyrażenia użyte w funkcji innej niż sam opis”, przywoływanie sytuacji hipotetycznych, „odniesienia do wszelkiego rodzaju wirtualnych, wyobrażonych, abstrakcyjnych lub/i wewnętrznie sprzecznych”, przemieszczanie obserwatora oraz dystans przestrzenny rozmówców (2009: 109-111). Przy okazji wyliczenia odchyleń, połączonego z ich obszerną egzemplifikacją, niejako na marginesie stwierdza autor, że wobec mnogości możliwych przeobrażeń układ standardowy jest w istocie sytuacją dość szczególną.

Na układ oglądu istotny wpływ ma *punkt widzenia*, którym jest „w układzie standardowym po prostu miejsce zajmowane w określonym momencie przez nadawcę i odbiorcę” (Langacker 2009: 111). Przekonanie o roli, jaką odgrywa w interpretacji sceny perspektywa zdeterminowana przez usytuowanie obserwatora, poprzez obecność w tzw. mądrościach ludowych znajduje swoje odzwierciedlenie już na potocznym poziomie wiedzy o języku. Gramatyka kognitywna pozwala na ukazanie tej prawidłowości dzięki pojęciom *subiektywności* i *obiektywności*, a zwłaszcza intensywnie wykorzystanych w podrozdziale 4.4. niniejszej pracy zagadnień *subiektyfikacji* i *obiektyfikacji*.

Obydwie klasyfikacje odnoszą się to stopnia, w jakim nasila się w wypowiedzi mówiącego asymetria między postrzegającym i postrzeganym. Nadawca i odbiorca w tak rozumianym procesie komunikacji „o ile występują w milczącej roli podmiotów konceptualizacji, o tyle zawsze wchodzi w skład substratu pojęciowego, jaki leży u podstaw znaczenia danego wyrażenia” (Langacker 2009: 114). Szersze omówienie zagadnienia na podstawie wcześniejszej publikacji badacza, połączone z wykorzystującą je analizą *Odwiedzin*, przyniesie podrozdział 4.3.

Przywołując dość liczne przykłady zdań, które opisując analogiczną relację, różnią się konstrukcją i znaczeniem, autor wprowadza pojęcie *mentalnego skanowania*. Na jego podstawie możliwa jest umysłowa organizacja bardziej złożonych scen jeszcze przed wytworzeniem ich językowego opisu.:

Skanowanie mentalne nie ogranicza się do przestrzeni. Także w innych domenach ukierunkowane skanowanie odgrywa pierwszorzędą rolę w konstruowaniu znaczeń wyrażen i często bywa uwidocznione w ich formach. Zazwyczaj polega to na tym, że przemierzamy mentalnie pewien zbiór uszeregowanych alternatyw poznawczych (Langacker 2009: 120).

Ów zbiór alternatyw przybierać może formę *ścieżki* ciągłej i jednorodnej lub podzielonej na etapy, zaś szczególnym rodzajem drugiego z wariantów jest *relacja punktu*

odniesienia, zakładająca złożoność relacji zachodzących pomiędzy aktywowanymi elementami oraz dążenie konceptualizatora do tego, by za sprawą skanowania odnaleźć lub zidentyfikować jeden z elementów, wyróżniony poznawczo (Langacker 2009: 121). O omawianym opowiadaniu Borowskiego stwierdzić można, że jest ono zorganizowane w pewnym sensie właśnie w oparciu o relację punktu odniesienia.

Omawiana teoria językoznawcza podlegała dość licznym modyfikacjom wprowadzanym przez samego autora od czasu jej pierwszej pełniejszej prezentacji⁷. Ambicją niniejszej pracy jest przede wszystkim wykorzystanie gramatyki kognitywnej jako funkcjonalnego narzędzia analizy dzieła literackiego uznanego za objętą dodatkowymi zabiegami konstrukcyjnymi wypowiedź językową. Wykazywanie przeobrażeń, którym ulegała koncepcja, czy też podejmowanie jej najszerszej dyskutowanych elementów ze wspomnianymi zamierzeniami nie koresponduje, toteż sygnały świadomości tego, co w gramatyce Langackera niejednoznaczne, nie będą z reguły wykraczały poza krótką adnotację.

Spośród dość licznych rodzimych publikacji poświęconych założeniom gramatyki kognitywnej najważniejszym uzupełnieniem być mogą te, które bądź w sposób funkcjonalny podejmują jej założenia, bądź wykazują użyteczność teorii w badaniach literaturoznawczych. Mam na uwadze prace Henryka Kardeli (2014) i Elżbiety Tabakowskiej (2004).

Pierwsza z publikacji za nadrzędny wykładnik obecności konceptualizatora w tekście uznaje subiektyfikację, będącą jednym z elementów procesu obrazowania, obok nałożenia profilu na bazę, dobierania zakresu predykcji, rozszerzenia metaforycznego, a także modyfikowania perspektywy i punktu oglądu (Kardela 2014: 84). Autor przywołuje też opis E. Traugott, definiującej subiektyfikację jako „proces semantyczno-pragmatyczny ukierunkowujący znaczenie na <<subiektywny stan przekonań>> (Kardela 2014: 84).

Kilkukrotnie podkreślony zostaje związek nadawcy i adresata podczas konceptualizacji, co eksponuje jej interaktywny charakter, przy czytelnym odwołaniu do bieżącej przestrzeni dyskursu, w obrębie której konceptualizacja powstaje. Na podstawie relacji pomiędzy mówiącym, słuchaczem oraz sceną można też wyodrębnić rodzaje subiektyfikacji (Kardela 2014: 88).

W kontekście omawianego zagadnienia licznych argumentów przemawiających za związkiem teorii lingwistycznych i badań literatury dostarcza artykuł Tabakowskiej, poświęcony obecności punktu widzenia w języku oraz możliwościach wykorzystania

⁷ John R. Taylor w swym podręczniku *Gramatyka kognitywna* (wcześniejszym od zatytułowanej tak samo publikacji Langackera) za tekst klasyczny dla gramatyki kognitywnej uznaje dwutomowe dzieło *Foundations of Cognitive Grammar* z lat 1987 i 1991 (Taylor 2007: 43).

obserwacji językoznawczych w badaniu tekstu literackiego. Choć przedstawione spojrzenie jest silnie inkluzywne, założenia są w większości uargumentowane elementami gramatyki kognitywnej.

Na podstawie tejże argumentacji autorki przywołać można najbardziej podstawowe zbieżności pomiędzy wypowiedzią językową a literaturą rozumianą jako wytwór twórczej kreacji – byłyby nimi konstrukcja świata przedstawionego, „nieodłącznego elementu wszelkiej komunikacji językowej” (Tabakowska 2004: 48), w teorii Langackera tworzonego zasadniczo przez każdego konceptualizatora, oraz subiektywność czasu i przestrzeni tak w utworze literackim, jak i w zdarzeniu mownym: „Wszelka konceptualizacja jest – w mniejszym lub większym stopniu – subiektywna, i subiektywizm ten uwidacznia się w językowym kształcie konceptualizacji” (Tabakowska 2004: 61).

Subiektywność konceptualizacji związana jest z przywołaną niedawno Langackerowską kategorią *punktu widzenia*, która wydaje się najważniejszym powiązaniem między tekstem literackim oraz dowolnym zdarzeniem mownym. Za częściowym zrezygnowaniem z kryterium literackości (czy raczej upowszechnieniem go) przemawiałby według autorki fakt, że samo pojęcie, choć wykorzystywane nie tylko w badaniu i interpretacji literatury, skonstruowane jest w sposób artystyczny:

Wtórne rozszerzenie metaforyczne, powstałe z połączenia dwóch metafor wizualnych: *punkt* przestaje być tylko miejscem na płaszczyźnie geometrycznej, a *widzenie* – bezpośrednim postrzeganiem za pomocą zmysłu wzroku (Tabakowska 2004: 49).

Zdaniem badaczki tożsamość pojęć podstawowych dla badania języka oraz krytycznej lektury utworu sprawia, że literaturą może być w istocie każdy tekst (Tabakowska 2004: 48). Nie prowadzi to oczywiście (tak się przynajmniej wydaje) do postmodernistycznego postulatu zniesienia kategorii stylu, lecz pozwala zwrócić uwagę na element kluczowy, jakim jest sam język, prowadzący drogą teorii kognitywnych do umysłu i świadomości obserwatora-nadawcy komunikatu.

Tożsame, skoncentrowane na komunikacji i jej mechanizmach, podejście reprezentuje teoria R. Langackera. Ekspozując język, pozwala na formułowanie uspołnionych wniosków na temat wypowiedzi, niezależnie od jej zabarwienia i charakteru. Taka postawa owocować powinna zwłaszcza w kontekście tekstu, który podobnie jak *Odwiedziny* pozostaje przede wszystkim (inaczej niż zdają się sądzić w większości badacze) zapisem przeżyć wewnętrznych zarazem utrzymującym, jak i przekraczającym formę literacką.

Spojrzenie na język jako „narzędzie służące do tworzenia – i przekazywania – obrazów świata” (Tabakowska 2004: 48) wpływa także na rolę i wyznaczniki punktu widzenia. Z jednej strony „ukrywa się on za językową konwencją, a jego wskaźniki są wszechobecne” (Tabakowska 2004: 62), z drugiej zaś – „do klasycznych wyznaczników punktu widzenia należą wybory leksykalne” (Tabakowska 2004: 56).

3.2. Semantyka prototypu w ujęciu Georgesa Kleibera.

Wspomniane wcześniej powiązanie języka z poznawczą aktywnością mózgu, będące jednym z podstawowych założeń teorii kognitywnych, umożliwiło inne ujęcie także mechanizmów gromadzenia i wykorzystywania wiedzy pozajęzykowej. Jednym z zagadnień omawianych najszerszej był proces kategoryzacji, czyli strukturyzowania informacji na temat świata. Związek opowiadania zamykającego zbiór *Kamienny świat* z analizowaniem doświadczeń oraz przedstawieniem ich wpływu na jednostkę jest raczej czytelny; był także wykazywany w dotychczasowych literaturoznawczych interpretacjach *Odwiedzin*.

Przywołując zmianę w podejściu do badań nad kategoryzowaniem, G. Kleiber odnosi się przede wszystkim do obserwacji z pogranicza psychologii i językoznawstwa, które poczynili w swych pracach E. Rosch i G. Lakoff. Ponieważ przedmiotem analizy nie będzie sam proces kategoryzacji, a możliwość wykorzystania pojęcia prototypowości, publikacje obojga autorów przywołane zostaną jedynie za pośrednictwem Kleibera, selektywnie czerpiącego z ich założeń w opisie standardowej i rozszerzonej wersji semantyki prototypu.

Zwłaszcza pierwsza z wersji prezentowana jest jako konstrukcja niepełna, z której niedoskonałości zdawali sobie sprawę sami twórcy. Koncepcja druga jest próbą sformułowania nowej, bardziej złożonej charakterystyki prototypu, pojmowanego już nie jako egzemplarz, a jedynie „zjawisko powierzchniowe” (Kleiber 2003: 175). Obie dość radykalnie zrywają z klasyczną teorią kategoryzacji o rodowodzie antycznym.

Opisując nową koncepcję, Kleiber przedstawia sześć jej najważniejszych tez. W większości są one antytezami założeń poprzedniej teorii. Listę podaję w porządku zaproponowanym przez autora:

- 1) Kategoria ma wewnętrzną strukturę prototypową.
- 2) Stopień reprezentatywności danego egzemplarza odpowiada stopniowi jego przynależności do kategorii.
- 3) Granice kategorii czy pojęć są rozmyte.
- 4) Elementy danej kategorii nie mają właściwości wspólnych wszystkim elementom; łączy je *podobieństwo rodzinne*.
- 5) Przynależność do danej kategorii następuje na podstawie stopnia podobieństwa do prototypu.

6) Przynależność do kategorii nie dokonuje się w sposób analityczny, ale w sposób całościowy (Kleiber 2003: 51).

Klasyczne rozumienie kategoryzacji opierało się na równości wszystkich elementów zbioru (niemożliwe byłoby orzekanie o tym, który z egzemplarzy bardziej przynależy do danej kategorii) oraz nienaruszalności granic między kategoriami (Arystotelesowskie *tertium non datur*). Zaczerpnięte z refleksji Ludwiga Wittgensteina pojęcie *podobieństwa rodzinnego* ukazywało porządkowanie wiedzy o świecie jako proces wymagający każdorazowej umysłowej aktywności – niemożliwe jest bowiem zgromadzenie skończonego zasobu warunków przynależności do kategorii. Najczęściej nie dochodzi także do sytuacji, w której wszystkie elementy zbioru powiązane są ze sobą nawzajem, co więcej, poszczególne egzemplarze „nie muszą posiadać ani jednej właściwości, która by definiowała kategorię” (Kleiber 2003: 54).

Nieco rozszerzone spojrzenie na tę prawidłowość prezentuje Rosch, przywołana przez Kleibera przy okazji opisu wewnętrznej struktury kategorii, opartej o stopniowalność:

Kategorie naturalne mają wewnętrzną strukturę złożoną z prototypu (okazy najbardziej wyraziste, najlepsze egzemplarze) kategorii i elementów nieprototypowych, rozmieszczonych w określonym porządku, od najlepszych egzemplarzy do egzemplarzy mniej dobrych (Kleiber 2003: 52).

Taka hierarchiczna struktura zwiększa udział konceptualizatora, ponieważ dobór kryteriów, których spełnienie umożliwia włączenie do zbioru, pozostaje częściowo jego kompetencją. Może on również dokonać zabiegu świadomego przeniesienia elementu z jednej kategorii do drugiej w oparciu o zaobserwowaną analogię. Umożliwia to również postulat nieostrości granic kategorii, znoszący wcześniejszą dwuwartościowość. Kleiber to założenie wersji standardowej semantyki prototypu opisuje następująco:

elementy danej kategorii nie są zestawione ani przypadkowo, ani na podstawie identyczności w rozumieniu *wkw* [*model warunków koniecznych i wystarczających* – przyp. Ł.W.]. Łączą je podobieństwa pewnych cech, które krzyżują się, czyli częściowo pokrywają (Kleiber 2003: 55).

Przywołane przez autora badania (m.in. Rosch 1975a, Coleman i Kay 1981) są podstawą wyliczonych przez niego obserwacji na temat kategoryzacji prototypowej oraz samego prototypu. Zostaną one później skonfrontowane z konstrukcją retrospektywnej części *Odwiedzin*:

- a) Elementy prototypowe są kategoryzowane szybciej niż elementy nieprototypowe;
- b) Elementów prototypowych dzieci uczą się w pierwszej kolejności;
- c) Prototypy służą za poznawczy punkt odniesienia;
- d) Prototypy są na ogół wymieniane na pierwszym miejscu, kiedy prosimy o wyliczenie elementów danej kategorii (Kleiber 2003: 57);

Równie użytecznym w kontekście omawianego zagadnienia stwierdzeniem jest zanegowanie definicji prototypu jako „najlepszego egzemplarza czy reprezentanta kategorii” na rzecz „obiekту mentalnego, schematu, obrazu poznawczego”. Prowadzi ono do odrzucenia zasady wybierania jako prototypowego tego spośród egzemplarzy, który jest obserwatorowi najlepiej znany.

Zamiast czynić prototypem konkretny obiekt⁸, użytkownik języka według Kleibera (2003: 61-62) tworzy „byt skonstruowany z atrybutów typowych”⁹. Założenie to pozwoli w wypowiedzi podmiotu mówiącego *Odwiedzin* dopatrywać się jednego prototypu, którego bazy stanowią różne doświadczenia zjednoczone w świadomości konceptualizatora.

Prócz omówionego już wymiaru wymiaru poziomego kategoryzacji, odnoszącego się do wewnętrznej strukturyzacji kategorii, a więc uszeregowania elementów umieszczonych w jej obrębie, standardowa wersja semantyki prototypu posiada wymiar pionowy, tworzony przez „główne linie strukturyzacji międzykategorialnej” (Kleiber 2003: 45). W tej interpretacji wiadectwem jego istnienia może być funkcjonowanie nazw o różnym stopniu uszczegółowienia, zwłaszcza gdy odnieść można je do tego samego obiektu.

Spośród trzech poziomów wymiaru pionowego (przywołanych za Rosch) najważniejszy dla strukturyzowania wiedzy jest ten podstawowy, sytuujący się pomiędzy nadrzędnym i podrzędnym. Jego opis, oparty o psychologiczne badania Rosch i Cordier, ujęty zostaje w formule „bogate w informacje wiązki współwystępujących postrzegalnych i funkcjonalnych atrybutów” (Kleiber 2003: 84). Poziom podstawowy, będący dla użytkowników języka najbardziej naturalnym w użyciu, umożliwia według Kleibera (2003: 87) osiągnięcie najwyższego stopnia wyrazistości w trzech płaszczyznach:

- z punktu widzenia percepcyjnego, poprzez percepcję podobnego całościowego kształtu i reprezentację całej kategorii za pomocą prostego obrazu mentalnego i szybkiej identyfikacji;
- z punktu widzenia funkcji, dzięki ogólnemu, podobnemu programowi motorycznemu;
- z punktu widzenia komunikacji, przy użyciu wyrazów, które, z jednej strony są najkrótsze, używane najbardziej powszechnie i w neutralnych kontekstach, i które, z drugiej strony, są przyswajane na pierwszym miejscu przez dzieci oraz wchodzi jako pierwsze do słownictwa danego języka;

Na podstawie powyższego opisu oraz poczynionych przez autora innych uwag na temat poziomu podstawowego wywnioskować można, że poziom ten pełni w schemacie poznawczym rolę węzła dostępu nie tylko dla odbiorcy komunikatu stojącego przed zadaniem jego

⁸ Por. s. 63 za D. Dubois (1986, s. 135): „Prototyp może być tworzony z nigdy nie spotykanego połączenia wartości, nawet jeśli każda z tych wartości z osobna jest najczęściej spotykana”.

⁹ Por. także (Kleiber 2003: 63): „Ważne jest, by podkreślić, iż nie chodzi już koniecznie o egzemplarz, okaz czy reprezentanta rzeczywistego, ale o byt abstrakcyjny, skonstruowany na podstawie właściwości typowych dla danej kategorii”.

zinterpretowania. Takie samo znaczenie może mieć dla człowieka interpretującego własne doświadczenie – przyjąć można, że nadanie formy zbyt szczegółowej lub zanadto uogólnionej nie przyniosłoby wspominającemu (niezależnie, czy byłby nim bohater opowiadania, czy też dowolny użytkownik języka) korzyści poznawczych.

Większość założeń standardowej wersji semantyki prototypu zostaje zanegowanych w wersji rozszerzonej. Stwierdzając konieczność jej sformułowania, Kleiber odrzuca między innymi założenie rozmytości kategorii oraz związek między stopniem reprezentatywności danego egzemplarza a stopniem jego przynależności do kategorii. Nie odrzuca z kolei postulatu uczynienia relacji podobieństwa rodzinnego głównym mechanizmem konstruowania kategorii. (2003: 154).

Zamykając rozważania poświęcone definicji prototypu w wersji rozszerzonej (określonej również jako polisemiczna), autor uznaje go za zjawisko powierzchniowe, wykorzystujące różnorodne efekty prototypowe, które nie musi być uznawane za najlepsze przez użytkowników języka (Kleiber 2003: 175). Taka nieco mniej rygorystyczna charakterystyka pojęcia prototypowości dowartościowuje poszczególne użycia jednostki względem jej reprezentacji mentalnej, ujmując kategoryzację przede wszystkim w sferze zainteresowań semantycznych, nie zaś psychologicznych, które wcześniej miały rolę dominującą.

Wśród zalet modelu wymienione zostają duże możliwości opisu oraz zmniejszenie wagi niektórych problemów o znaczeniu fundamentalnym dla wersji standardowej – por.:

Wersja polisemiczna prototypu powinna wyjaśnić, dlaczego ta czy inna kategoria (albo znaczenie) należy do określonej kategorii, podczas gdy ta czy inna kategoria, mimo że wykazuje relacje konieczne, by również tam należeć, do niej się nie zalicza. Ponownie odnajdujemy – tym razem na innym poziomie – sytuację naszych konkretnych użyć, które, chociaż wykazują jakąś jedną cechę wspólną z prototypem, mimo wszystko nie są zaklasyfikowane jako należące do kategorii, do której należy prototyp (Kleiber 2003: 182-183).

Innymi słowy, uzupełnienia poczynione przez autora pozwalają na dokładniejsze odczytanie łańcucha znaczeniowego w obrębie danej kategorii, nie tworząc zarazem złudzenia, że możliwa jest całościowa systematyzacja danej kategorii (abstrahując od pytania, na ile było to w ogóle ambicją konstruktorów standardowej wersji semantyki prototypu). Retrospekcja, zorganizowana w opowiadaniu Tadeusza Borowskiego wokół asocjacji oraz anaforycznie powtarzanego czasownika *widziałem*, wydaje się pozostawać w bardzo bliskim powiązaniu z tak rozumianym procesem kategoryzacji. Omówieniu tego zagadnienia poświęcony jest podrozdział 4.5.1.

4. Opowiadanie *Odwiedziny* – analiza

4.1. Pełny tekst utworu Tadeusza Borowskiego *Odwiedziny*

Szedłem nocą, piąty w szeregu. Brązowy płomień palonych ludzi chwiał się w środku fioletowego nieba.

W tej łagodnej ciemności miałem oczy szeroko otwarte i chociaż krew z przebitego bagnetem uda obejmowała mi ciało ciepłem, które przy każdym kroku potęgowało się aż do bólu, a z tyłu przez gęsty, skwapliwy tupot męskich nóg wyczuwałem drobny, lekliwy krok kobiet (wśród nich szła również dziewczyna, która kiedyś należała do mnie) – to jednak nie potrafię powtórzyć z tej nocy nic prócz tego, co widziałem, szeroko otwierając oczy.

Widziałem więc w tę noc, jak półnagi, parujący potem człowiek, wypadłszy na żwir rampy obozowej z bydłowego wagonu, w którym nie było już powietrza, zachłusnął się głęboko rześkim, chłodnym mrokiem, zatoczył się ku innemu człowiekowi i objąwszy go kurczowo ramieniem, począł wmawiać w niego nieprzytomnie: „bracie, bracie...”

Jeszcze inny człowiek (w walce o powietrze przyduszono go w wagonie, przy szparze), leżąc w szopie na kupie dymiących ciał, kopnął nagle z całej siły schylonego nad nim złodzieja, który ścigał mu z nogi niepotrzebny już przecież umarłemu – prawie nie używany, chromowy oficerski but.

Przez wiele dni potem widziałem, jak mężczyźni płakali nad kilofem, łopata i przy lorze. Jak dźwigali szyny, worki z cementem, betonowe słupy na ogrodzenie, jak równali pieczołowicie ziemię, głaskali szuflami ściany rowów, wznosili baraki, wieże strażnicze i krematoria. Jak zżerały ich świerzb, flegmona, tyfus i głód. Widziałem innych, którzy kolekcjonowali brylanty, zegarki oraz złoto i skrzętnie chowali je w ziemi. Jeszcze inni ze snobizmu starali się zabić jak najwięcej ludzi i posiąść możliwie wiele kobiet.

Aha, widziałem także kobiety, które nosiły belki, pchały wozy i taczki oraz budowały tamy przy stawach. Także takie, które oddawały się za kawałek chleba. Takie, które stać było na kupno kochanka – za jedwabne koszule, za złoto i za biżuterię zrabowaną ludziom umarłym. Widziałem także dziewczynę (która kiedyś należała do mnie) pokrytą wrzodami i łysą, ale to już jest moja prywatna sprawa.

Ci wszyscy zaś, którzy z powodu flegmon, świerzbu i tyfusu, a także dlatego, że byli zbyt chudzi, szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (ładujących ich na krematoryjne auta), aby patrzyli i pamiętali. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali.

Właśnie spoglądam przez oplecione dzikim winem okno, za którym jest wypalony aż po niebo dom, dalej zwałisko klasycznej bramy z ocalałą amforą na kolumnie, banalne, pachnące i kwitnące drzewo lipowe oraz niebo zbiegające chmurami ku widnokręgowi ruin po drugiej stronie migotliwej rzeki.

Siedzę w cudzym pokoju wśród nie swoich książek i pisząc, że widziałem niebo, mężczyzn i kobiety, myślę uporczywie, iż tylko siebie nie mogłem zobaczyć. Pewien młody symbolistyczno-realistyczny poeta opowiada o mnie z kostycznym lekceważeniem, że mam obozowy kompleks. Za chwilę odłożę pióro i tęskniąc do ludzi, których wtedy widziałem, będę się zastanawiał, dokąd dziś pójść w odwiedzin: czy do przyduszonego człowieka w oficerkach, obecnie inżyniera elektrowni miejskiej, czy też do właściciela doskonale prosperującego baru, który kiedyś szeptał mi: „bracie, bracie...”

Innych odwiedzają ci, którzy grzebiąc w zmieszanych z ziemią, przegniłych ludzkich popiołach, pilnie szukają w nich zagubionego złota.¹⁰

¹⁰ T. Borowski, *Utwory wybrane*, Wrocław 1997. Z powyższego wydania pochodzą wszystkie wykorzystane w pracy cytaty.

4.2. Konstrukcja utworu

Omówienie *Odwieźdin*, przebiegające w porządku nakreślonym wcześniej, otworzyć warto ogólnym zarysem konstrukcji opowiadania, wykraczającym poza tak zwany pierwszy odbiór czytelniczy, bez jednoczesnego inkorporowania którejkolwiek spośród wymienionych we wcześniejszych rozdziałach metodologii. Nadrzędną funkcją owego zarysu byłoby uwypuklenie kilku szczególnie absorbujących aspektów utworu Borowskiego, co najmniej w pewnym stopniu będących wynikiem zaplanowanych działań samego autora (mogącego na razie występować w roli twórcy komunikatu).

Te same zauważalne działania kompozycyjne, organizujące i uspójniające wypowiedź, okazują się zarazem elementami wysuniętymi na pierwszy plan zarówno w analizie opartej na wybranych zagadnieniach gramatyki kognitywnej, jak i podczas próby odniesienia narracji Tadeusza Borowskiego do teorii prototypów, co dopuszczałoby stwierdzenie, że wymienione narzędzia metodologiczne nie tylko pozwalają na poprawny i precyzyjny opis struktury utworu, lecz także umożliwiają wyeksponowanie na jego powierzchni elementów konstrukcyjnych, mogących w interpretacji ulec zatarciu.

Opowiadanie bardzo wyraźnie akcentuje osobę narratora, relacjonującego wydarzenia pierwszoosobowo. Zderza on dwie perspektywy czasowe, przeszłą i przyszłą, dość jasno zaznaczając moment przejścia pomiędzy nimi. Co charakterystyczne w prozie Borowskiego, podmiot mówiący nie poprzedza relacji fabularnej żadnym wprowadzeniem, otwierając utwór lakonicznym i częściowo niedosłownym nakreśleniem okoliczności, w których dochodzi do opisywanych zajęć:

Szedłem nocą, piąty w szeregu. Brązowy płomień palonych ludzi chwiał się w środku fioletowego nieba.

Dwa powyższe zdania, do których powrócić przyjdzie jeszcze wielokrotnie, są źródłem dość szerokiego zasobu informacji, jednak w sposób co najwyżej szcątkowy przywołują fizyczne otoczenie bohatera-narratora, jego samego sprowadzają zaś wyłącznie do roli „człowieka idącego”. Dopiero w kolejnym akapicie przypisze on sobie drugą, dalece ważniejszą pozycję „człowieka widzącego”, sygnalizując zarazem wypowiedź o charakterze retrospektywnym, której podstawą będą jego doświadczenia.

Na kontekst, o którym przyjdzie powiedzieć więcej przy okazji badania *trajektora* i *landmarka* poszczególnych scen w obrębie narracji, składają się: podkreślenie własnej świadomości (do jego znaczenia i funkcji pragmatycznej również należało będzie powrócić) słowami *miałem oczy szeroko otwarte*, określone doświadczenia zmysłowe (*krew z przebitego*

bagnetem uda obejmowała mi ciało ciepłem, które przy każdym kroku potęgowało się aż do bólu), a także doznania o utrudnionej lub niejednoznacznej klasyfikacji (*wyczuwałem drobny, lekki krok kobiet*), choć szczególnie osobiste.

Za sprawą dość widocznego podobieństwa składniowego oraz powtarzającej się formy *widziałem*, kolejne akapity narracji utrzymują strukturę wyliczenia, zawierającego opis scen lub postaci zaobserwowanych przez bohatera. Choć związek znaczeniowy z poprzednimi partiami tekstu sugerowałby, że każdy spośród obrazów „człowiek idący” widział właśnie podczas swego marszu, samą czynność podążania marszowym krokiem w szeregu należałoby uznać raczej za metaforę mieszczącą w sobie doświadczenie szersze, a przede wszystkim o znaczniejszym zakresie czasowym – może być nim nawet cały, zapewne kilkuletni, pobyt w obozie, ujęty w sposób zbliżony do klasycznego w ramach semantyki kognitywnej schematu ŻYCIE TO DROGA.

Wśród opisywanych postaci pojawiają się początkowo pojedyncze osoby – człowiek wypadający z wagonu oraz człowiek wzięty za umarłego, kopiający złodzieja chcącego pozbawić go oficerskiego buta, po nich z kolei mężczyźni wznoszący obóz oraz kobiety próbujące w nim przetrwać (powraca tu wątek o zabarwieniu szczególnie osobistym). Kolejny akapit, rozpoczęty inkluzywną formą *ci wszyscy*, stanowi pewnego rodzaju kodę, z jednej strony pokazującą los jednostek wykluczonych z grona kobiet, mężczyzn i pozbawionych miana człowieka, z drugiej natomiast – obowiązki, jakie owi wyłączeni nakładają na pozbawionych możliwości decydowania egzekutorów wyroku.

Unikając przedwczesnego realizowania zamierzeń interpretacyjnych, zauważyć należy splecenie z pamięcią, nadrzędną w zdecydowanej większości tekstów odnoszących się do żołnierskich lub cywilnych doświadczeń II wojny światowej, zmysłu wzroku. Można na tej podstawie sformułować pytanie, na ile wcześniejsze odniesienia bohatera-narratora do samej czynności patrzenia mogłyby również podlegać temu zabiegowi interpretacyjnemu i związanemu z nim przeniesieniu znaczenia.

Ci wszyscy zaś, którzy (...) szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (...), aby patrzyli i pamiętali. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali.

Powyższa partia tekstu, pozornie odsuwająca na dalszy plan obecność podmiotu mówiącego, posiada wszelkie typowe elementy zakończenia narracji, jednak – nie tylko wizualnie – oddalona jest od zakończenia wyraźniej niż od centralnej części tekstu, za którą można byłoby ją zresztą uznać, przyjmąwszy założenie, że to właśnie zbiorowe doświadczenie obozowe stanowi w opowieści główny element.

Tymczasem nakreślona wcześniej stylistyka pisarstwa Tadeusza Borowskiego, sporządzona przez badaczy i historyków literatury, oraz lektura innych opowiadań z tomu, szczególnie zaś wprowadzenia, napisanego przez samego autora i w sposób raczej niewybredny zadedykowanego krytykom¹¹, pozwalają zakładać, że ponad doświadczeniem zbiorowości usytuowana jest w *Odwiedzinach* jednostka, próbująca dokonać kategoryzacji przeżycia. Oskarżenia, antycypowane przez Borowskiego w *Krótkiej przedmowie*¹², zdają się takie podejście potwierdzać.

Kolejny akapit wprowadza wyraźne przejście, akcentowane przez podmiot mówiący na wiele sposobów. Przede wszystkim perspektywa przeszła, wyrażona konkretnymi formami gramatycznymi czasowników, ustępuje miejsca tej teraźniejszej, zaakcentowanej silniej za sprawą wyrażenia *właśnie*. Jest to także fragment opowiadania najmniej dosłowny, odchodzący od utrzymywanej dotąd surowej stylistyki ku plastycznym opisom przestrzeni, wcześniej dokumentowanej pobieżnie. Zarówno różnice znaczeniowe pomiędzy *widzeniem* a *spoglądaniem*, jak i kwestia śladów przeszłości wewnątrz estetyzowanego obrazu teraźniejszości, zostaną przywołane raz jeszcze, przy okazji analizy poszczególnych scen.

Opis przestrzeni jest przede wszystkim wprowadzeniem do autorefleksji, jaką następnie wygłasza bohater opowiadania, powracając do widzianych obrazów i konstatając, że nie był w stanie wystarczająco wyraźnie dojrzeć siebie, co zresztą wytykają mu, wykazując się przy tym niezrozumieniem, inni twórcy. Owej refleksji towarzyszą powtórzenia, tym razem w funkcji zamknięcia klamry – ponownie pojawia się odniesienie do nieba, na którego tle chwiał się płomień ludzi palonych żywcem, do mężczyzn i kobiet, wreszcie do dwóch mężczyzn, których widok rozpoczynał wcześniejszą retrospekcję.

Gdy postać człowieka wypadającego z bydlęcego wagonu przywołana została w narracji po raz pierwszy, ze słowami *bracie, bracie...* wpadał on w ramiona *innego człowieka*, tymczasem podczas drugiego przywołania te same słowa szepcze już głównemu bohaterowi. Ujawnia się wówczas przesunięcie, do którego niejednokrotnie przyjdzie jeszcze powrócić. Ta częściowa zmiana ról może być wykładnikiem zmiany tak tożsamości, jak i świadomości podmiotu mówiącego, jakkolwiek większe prawdopodobieństwo przyznać należałoby drugiej ewentualności. Szerszą analizę możliwych interpretacyjnych konsekwencji takiego zabiegu

¹¹ Por. Borowski 1997, s. 288: „Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania. Napisałem ją głównie dlatego, aby się mnie nie czepiali różni radykalni katolicy – oraz inni”.

¹² Por. Borowski 1997, s. 287: „Nie jestem pozytywnym katastrofistą, nie znałem kapy Kwaśniaka, nie jadłem mózgow ludzkich, nie mordowałem dzieci, nie siedziałem w bunkrze, nie chadzałem z Niemcami do opery, nie piłem wina w ogrodzie, nie oddaję się infantylnym marzeniom – w ogóle byłoby mi bardzo przykro, gdyby opowiadania z *Kamiennego świata* zostały potraktowane jako kartki z intymnego pamiętnika autora tylko dlatego, że są pisane w pierwszej osobie”.

przyniesie namysł poparty wybranymi założeniami teorii R. Langackera – pojęciem *układu figura-tło* oraz *subiektyfikacji*.

Przedostatni akapit sygnalizuje też, choć w sposób niepełny, istnienie perspektywy najbliższej przyszłości, którą wypełnią mówiącemu tytułowe odwiedziny, składane jednemu z dwóch wspomnianych mężczyzn:

Za chwilę odłożę pióro i tęskniąc do ludzi, których wtedy widziałem, będę się zastanawiał, dokąd dziś pójść w odwiedziny: czy do przyduszonego człowieka w oficerkach, obecnie inżyniera elektrowni miejskiej, czy też do właściciela doskonale prosperującego baru, który kiedyś szeptał mi: „bracie, bracie...”

Obydwaj przyjęli w powojennej rzeczywistości nowe role, zaś w tych obozowych funkcjonują zapewne przede wszystkim w pamięci bohatera, chwilę wcześniej przenoszącego utrwalone sceny na kartki papieru. Samemu nie przechodząc podobnej zmiany i nie posiadając możliwości przykrycia doświadczeń lagrowych innymi, pochodzącymi z czasu pokoju, nie utożsamia się on z żadnym spośród wymienionych mężczyzn, przypomina sobie natomiast o zgoła odmiennym losie więźniów pozbawionych szansy na odczucie wolności. Możliwym wnioskiem na temat konstrukcji bohatera-narratora przyjdzie przyjrzeć się jeszcze w rozdziałach poświęconych stopniom prototypowości oraz podmiotu.

Dość czytelne kontrastowe zestawienie losów ofiar obozu, które straciły w nim życie, z sytuacją tych, którym życie udało się ocalić, wzmacnia tytuł, odnoszący się do dwóch typów odwiedzin. Wariant pierwszy odnosi się do spotkania ludzi, których łączy wspólnota doświadczeń – mają za sobą czas spędzony w obozie koncentracyjnym i po wydostaniu odnajdują się w rzeczywistości (ze zgoła odmiennym skutkiem).

W drugim wypadku odwiedzinami nazwane zostaje szabrowanie zwłok ofiar, których masowe groby znajdują się w pobliżu obozu. Złodzieje kontynuują postawę przyjętą wobec ofiar przez ich oprawców, traktując pomordowanych jako źródło potencjalnych dochodów. Jak podaje Drewnowski (1992), o przywołanej przez Borowskiego sytuacji okradania zwłok nierzadko informowały wówczas media.

Refleksja ta pozornie usuwa w cień mówiącego i ma stanowić nieco uogólniony komentarz do wcześniejszej wypowiedzi, co zbliżałoby ją do ustępu opisującego tych, którzy skierowani zostali do krematoriów. O ile jednak wówczas należało mieć uzasadnione wątpliwości, na ile funkcją wypowiedzi jest zakończenie narracji, o tyle tym razem scena poszukiwania złota stanowi zamknięcie całości. Tym bardziej posępny jest jej wydzźwięk w zestawieniu z wcześniejszym nakładaniem obowiązku pamięci, o czym przyjdzie jeszcze wspomnieć w podrozdziale 4.4.

Kwestią odrębną pozostaje postawa bohatera-narratora wobec powojennej rzeczywistości. Bez wątpienia nie odnajduje się on w świecie poza obozem, wszędzie dostrzegając znamiona rozpadu – typowego śladu konfliktów militarnych:

Właśnie spoglądam przez oplecione dzikim winem okno, za którym jest wypalony aż po niebo dom, dalej zwalisko klasycznej bramy z ocalałą amforą na kolumnie, banalne, pachnące i kwitnące drzewo lipowe oraz niebo zbiegające chmurami ku widnokręgowi ruin po drugiej stronie migotliwej rzeki.

Siedzę w cudzym pokoju wśród nie swoich książek i pisząc, że widziałem niebo, mężczyzn i kobiety, myślę uporczywie, iż tylko siebie nie mogłem zobaczyć. Pewien młody symbolistyczno-realistyczny poeta opowiada o mnie z kostycznym lekceważeniem, że mam obozowy kompleks.

Niewiele dowiedzieć się można o tym, jak zawzięcie mówiący podejmował próby powrotu do życia sprzed wojny, niemal z pewnością można natomiast stwierdzić, że ta rekonstrukcja mu się jak dotąd nie udała. Wyczytuje to zarówno z oczu własnych, w których nie widzi (czy raczej nie rozpoznaje) siebie, jak i cudzych, posądzających go o psychiczny uraz.

Spośród dotychczasowych spostrzeżeń na plan pierwszy wysuwają się w opowiadaniu Borowskiego te związane z uporządkowaniem tekstu – obecność wyraźnego podziału perspektyw czasowych, kilkukrotnych klamr kompozycyjnych (niektóre spośród tych niewymienionych pojawią się przy okazji analizy konstrukcji scen) dwie wypowiedzi o charakterze zamknięcia, noszące cechy puenty¹³.

Poszczególne elementy dotychczasowej analizy, poparte językoznawczymi rozwiązaniami metodologicznymi utrzymanymi przede wszystkim w nurcie językoznawstwa kognitywnego, zostaną w dalszej części pracy uwypuklone, a także pogłębione o spostrzeżenia związane z poznawczą aktywnością mózgu, jej przełożeniem na język oraz mechanizmami konstruowania komunikatu językowego jako struktury przygotowywanej przez nadawcę na wielu poziomach.

4.3. Subiektyfikacja w wypowiedzi podmiotu i jej stopnie

Opowiadanie Borowskiego stosunkowo wydatnie eksponuje osobę mówiącego. Autor zastrzega, że utożsamianie go z bohaterem utworów współtworzących cykl *Kamienny świat* nie spotka się z jego aprobatą, lecz odebrane zostanie negatywnie¹⁴, niemniej jednak, nawet rezygnując z prób wskazania znaków obecności piszącego w utworze, nie sposób nie dostrzec

¹³ Por. STL, s. 406: „Pointa – dobitne zamknięcie wypowiedzi, m.in. literackiej, zaskakującym rozstrzygnięciem semantycznym: celnym konceptem, dowcipnym odwróceniem spodziewanego rozwiązania, paradoksalnym sformułowaniem, nieoczekiwanym zwrotem myśli lub przedstawionej sytuacji, ostro kontrastującym z całym tokiem wypowiedzi. P. stanowi kulminację przebiegu znaczeniowego utworu; często bywa kompozycyjnie wyodrębniona, zwłaszcza w utworach poetyckich mających formę wierszowaną”.

¹⁴ Por. Borowski 1997: 287. Cytat przywołany na s. 37.

zarówno skoncentrowania wypowiedzi na osobie wypowiadającego, czy raczej obserwatora, jak i pojawiającej się możliwości wprowadzenia swoistej gradacji. Podlega jej bowiem nasilenie zabiegów mających na celu umieszczenie w wypowiedzi podmiotu, który ją konstruuje.

Możliwość stosowania przez nadawcę komunikatu środków językowych, skutkujących zwiększaniem lub zmniejszaniem stopnia koncentracji na sobie i przedmiocie obserwowanym, ujmuje Langacker w zjawiskach subiektywizacji i obiektywizacji, o których wspomina w sposób niepogłębiony w *Gramatyce kognitywnej* (Langacker 2009) oraz znacznie szerzej w odrębnym studium (Langacker 2005). Punktem wyjścia czyni on „asymetrię pomiędzy obserwatorem a postrzeganym bytem w sytuacji postrzegania” (Langacker, 2009: 25), wynikłą z oczywistej dość jednostronności – choć uczestników zdarzenia jest co najmniej dwóch, to obserwator posiada kompetencje wynikające z pełnionej roli. Wykorzystując percepcję, odbierającą ma możliwość kategoryzowania, hierarchizowania i strukturyzowania swych doświadczeń większą niż obserwowany przezeń obiekt.

Mogąc oglądać przedmioty, które nie obserwują jego samego, patrzący nie jest w stanie z podobną łatwością dokonać autoanalizy, czego uzasadnieniem, zamiast nasuwających się trudności związanych z porządkowaniem szeroko rozumianego świata wewnętrznego, są w artykule fizjologiczne ograniczenia zmysłu wzroku (Langacker 2005: 25).

Kwestią wartą poruszenia wydaje się konstrukcja zmysłu wzroku oraz pojęcia *widzenia* w *Odwiedzinach*, ta bowiem sprawia wrażenie doskonale skrojonej ilustracji warunku, jaki według Langackera spełniać musiałyby główne narządy zmysłów, ażeby uczynić relację w sytuacji postrzegania w mniejszym stopniu asymetryczną:

Asymetria między obserwatorem a przedmiotem obserwowanym mogłaby zostać znacznie zredukowana, gdyby oddzielić narządy zmysłów obserwatora od jego ciała i pozwolić im poruszać się samodzielnie w przestrzeni – wówczas obserwator znajdowałby się w obszarze percepcyjnej ostrości w takiej samej mierze, jak inne byty. Jednak nie zlikwidowałyby to całkowicie problemu, gdyż narządy zmysłu wzroku same w sobie ciągle znajdowałyby się poza tym obszarem. (Langacker 2005: 25)

Przed trudnościami percepcyjnymi o zbliżonym charakterze staje bohater-narrator opowiadania, o czym świadczy początkowa część jego opowieści, mająca dla reszty utworu niebagatelne znaczenie organizacyjne, zwłaszcza w zestawieniu z fragmentem zakończenia, tworzącym jedną z licznych i czytelnych klamer kompozycyjnych *Odwiedzin*:

W tej łagodnej ciemności miałem oczy szeroko otwarte i chociaż krew z przebitego bagnetem uda obejmowała mi ciało ciepłem, które przy każdym kroku potęgowało się aż do bólu, a z tyłu przez gęsty, skwapliwy tupot męskich nóg wyczuwałem drobny, lękliwy krok kobiet (wśród nich szła również dziewczyna, która kiedyś należała do mnie) – to jednak nie potrafię powtórzyć z tej nocy nic prócz tego, co widziałem, szeroko otwierając oczy.

Siedzę w cudzym pokoju wśród nie swoich książek i pisząc, że widziałem niebo, mężczyzn i kobiety, myślę uporczywie, iż tylko siebie nie mogłem zobaczyć.

Przyjmując raczej uzasadnioną tezę traktującą obydwie fragmenty jako wzajemnie powiązane, uznać można je za wyraz swoistego zawodu bohatera, wywołanego rozdźwiękiem pomiędzy dokładnością i ostrością obserwacji otoczenia, a zupełnym brakiem obserwacji poczynionych na własny temat. Mówiący ma nie tyle kłopot z uzyskaniem porównywalnej ostrości dla spojrzeń kierowanych na siebie samego oraz tych zwróconych ku otoczeniu, lecz raczej z uzyskaniem jakiegokolwiek własnego wizerunku. Osobną kwestią pozostają w tym miejscu implikacje czasownika *zobaczyć*, które przywołane zostaną przy okazji analizy językowych wyznaczników punktu widzenia.

Charakteryzowaną relację umiejscawia Langacker w dwóch możliwych układach oglądu – optymalnym i egocentrycznym. Ich wyróżnikiem jest pozycja obserwatora, który w pierwszym wypadku nie znajduje się wewnątrz sceny zobjektyfikowanej, w drugim zaś – jest usytuowany w jej obrębie. Ponadto optymalny układ oglądu zakłada całkowitą odrębność subiekta obserwacji oraz obserwowanego obiektu, podczas gdy układ egocentryczny dopuszcza uczynienie z obserwatora i jego bezpośredniego otoczenia także obserwowanego przedmiotu.

Jak zauważa Langacker (2005: 28), egocentryczna konstrukcja układu oglądu prowadzi do zatarcia dystynkcji między sceną zsubiektyfikowaną i zobjektyfikowaną (2005: 28), wskutek zachowania *świadomości SAMEGO SIEBIE* przez subiekta podczas tak zorganizowanej obserwacji¹⁵. Układ optymalny cechuje zaś maksymalna subiektyfikacja obserwatora (koncentracja na obiekcie połączona z zatarciem samoświadomości) oraz maksymalna obiektyfikacja bytu obserwowanego – osiągnięcie największej wyrazistości względem tła i obserwatora oraz usytuowanie w obszarze najwyższej percepcyjnej ostrości (Langacker 2005: 26-27).

Aby móc odnieść przedstawione zagadnienia teoretyczne do treści analizowanego opowiadania, należy uzupełnić je o podstawowe założenia *przemieszczenia* oraz *identyfikacji między światami* – dwóch dróg pojęciowych zmian pozycji mówiącego względem opisywanego świata, z których drugą w sposób szczególny akcentuje podmiot *Odwiedzin*. Mechanizm działania *cross-world identification* za odpowiadający narracji w utworze uznać można na podstawie skróconego opisu:

¹⁵ Nieco wcześniej autor posługuje się ryzykowną w mojej opinii tezą, jakoby subiekt obserwacji „tracił całą świadomość SAMEGO SIEBIE, gdy obserwuje INNEGO”. O ile stanowi ona jedno z ważniejszych założeń całej teorii, w wyniku czego wskazane byłoby wierne jej przeniesienie, o tyle nie musi zajmować pozycji analogicznej w obrębie niniejszej pracy, umożliwiającą podjęcie kwestii podmiotu i świadomości nieco szerzej niż w omawianym artykule.

Pewien byt G' znajdujący się w innym „świecie” zostaje zidentyfikowany jako odpowiadający bytowi G, istniejącemu w świecie rzeczywistym, i na mocy tego utożsamienia G' jest opisywany przy użyciu tego samego wyrażenia językowego, które normalnie desygnowałoby G. Mimo wspólnej etykiety G' jest obserwowany z zewnętrznego punktu widzenia (Langacker 2005: 38) ¹⁶.

Identyfikacja między światami jest zabiegiem powiązaniem z modyfikacjami w obrębie tła kotwiczącego – zdarzenia mownego, jego scenerii i uczestników, spośród których elementem centralnym jest nadawca (Langacker 2005: 12). Na podstawie obecności odniesień do tła orzeka się o deiktyczności lub niedeiktyczności wyrażenia, jeśli zaś wyrażenia deiktyczne „odnoszą się do wiedzy mówiącego na temat innych bytów i jego oceny ich statusu” (Langacker 2005: 16), określić je można w ślad za badaczem za pomocą terminu *predykcji epistemicznych*.

W wyrażeniach nominalnych profilujących rzecz, tworzą one relację z tłem kotwiczącym, podobnie jak w osobowych formach czasownikach profilujących proces (Langacker 2005: 16-17). Obecność *epistemicznie zakotwiczonych procesów* widoczna jest w *Odwiedzinach*, i choć nietrudno dostrzec w treści opowiadania przesunięcia pod względem stopnia subiektywfikacji, możliwe jest mówienie o jednym procesie widzenia, powtarzanym przy konstrukcji kilku kolejnych scen. Odniesienia do niego pojawiają się bowiem w sposób maksymalnie do siebie zbliżony, pozwalając na częściowe scalenie kilku wyliczonych przez bohatera-narratora obrazów – w formie układu hierarchicznego lub radialnego.

Pierwsze zdanie *Odwiedzin* wprowadza perspektywę poszerzoną o szereg, w którym podmiot mówiący, idąc nocą, ma określone – piąte – miejsce. Jest ono zarazem punktem oglądu dla co najmniej kilku obrazów, występujących w kolejnych akapitach, obejmujących opisaną wcześniej część retrospektywną. Zarówno w jej obrębie, jak i w całości wypowiedzi podmiotu widoczne są różne stopnie subiektywfikacji samego obserwatora. Posługując się *identyfikacją między światami*, podmiot mówiący zwiększa swój stopień subiektywfikacji, umożliwiając obserwowanie wydarzeń w układzie oglądu bliskim optymalnemu.

O świadomym modyfikowaniu perspektywy świadczy wspomniany wcześniej przypadek mężczyzny rzucającego się na ramiona *innego człowieka*, w końcowej części opowiadania utożsamionego już z bohaterem-narratorem. Unikając tego bezpośredniego odniesienia, mówiący staje się przede wszystkim widzem, zaś opisywane wydarzenia mają formę projekcji wyobcowanej z indywidualnego doświadczenia. Gdyby zabieg ten nie został

¹⁶Opis nie jest w pełni spójny z pojawiającym się w odstępnie dwóch stron określeniu celu *identyfikacji* jako „zredukowania obiektywfikacji INNEGO poprzez osłabienie jego odrębności od obserwującego JA”. W kontekście badanego materiału językowego o specyficznym charakterze trafniej byłoby mówić o unikaniu narastania odrębności, nie zaś o osłabianiu jej.

zastosowany, powstały egocentryczny układ oglądu osłabiałby zarówno subiektyfikację obserwatora, jak i obiektyfikację tego, co obserwowane.

W oparciu o założenia teoretyczne Langackera stwierdzić można, że podmiot mówiący w różnym stopniu akcentuje swoją obecność wewnątrz opisywanych scen. W sposób bezpośredni czyni to poprzez pierwszoosobowe formy czasowników lub odsyłające do pierwszej osoby formy zaimków. Oba zabiegi (podkreślone w przytoczonych poniżej cytatach) wykorzystywane są z dużą częstotliwością i na dwóch poziomach – „ja – widzącego”, będącego uczestnikiem opisywanych zdarzeń, oraz „ja – wspominającego”, wywołującego projekcję z przeszłości i kształtującego ją w sposób umotywowany:

Szedłem nocą, piąty w szeregu.

Widziałem także dziewczynę (która kiedyś należała do mnie) pokrytą wrzodami i łysą, ale to już jest moja prywatna sprawa.

Siedzę w cudzym pokoju wśród nie swoich książek i pisząc, że widziałem niebo, mężczyzn i kobiety, myślę uporczywie, iż tylko siebie nie mogłem zobaczyć.

Przytoczone powyżej fragmenty opowiadania, prócz przywołanych wcześniej (i podkreślonych w cytatach) jednostek bezpośrednio sygnalizujących obecność mówiącego, składają się także z tych powiązanych z nimi kontekstowo i składniowo. Związek ów sprawia, że o akcentowaniu nadawcy wypowiedzi mówić można w kontekście całych zdań, co zresztą nie odbiega od teoretycznego spojrzenia na *układ oglądu* jako „określenie całościowej relacji między <<ogłądającymi>> i sytuacją <<ogładaną>>” (Langacker 2009: 109).

Trzecim, po jednostkach odwołujących się wprost do wypowiadającego oraz całych zawierających je zdaniach, obszarem kreowania egocentrycznego układu oglądu jest grupa zdań, które nie zawierają czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej ani wskazujących na nią zaimków. Warunkiem jest ich powiązanie ze zdaniami o konstrukcji analogicznej do tych już przywołanych, eksponującymi lub wskazującymi narratora.

Przez wiele dni potem widziałem, jak mężczyźni płakali nad kilofem, łopatą i przy lorze. Jak dźwigali szyny, worki z cementem, betonowe słupy na ogrodzenie, jak równali pieczołowicie ziemię, głaskali szuflami ściany rowów, wznosili baraki, wieże strażnicze i krematoria. Jak zżerały ich świerzb, flegmona, tyfus i głód.

Drugie ze zdań jest rozwinięciem pierwszego, uzupełniającym pierwszy obraz o kolejny, utworzony w analogicznym układzie, którego podstawą pozostaje *widzenie* mówiącego. Cała wypowiedź jest więc wzajemnie powiązana *relacją punktu odniesienia*. Choć odniesienie do zmysłu wzroku w opisie mężczyzn dźwigających szyny i wykonujących inne prace przyspieszające powstanie obozu koncentracyjnego nie zostało wyrażone wprost, podmiot mówiący podwójnym wykorzystaniem spójnika *jak* kieruje uwagę odbiorcy na fakt

widzenia w sposób opisany przez Langackera przy okazji charakterystyki samej relacji: „nadawca najpierw koncentruje uwagę na jeden konceptualizowany przedmiot, a dopiero potem lokalizuje następny, na zasadzie aktywowania relacji, w jakiej drugi pozostaje z pierwszym.” (Langacker 2009: 121). Podobne zjawisko ma w opowiadaniu miejsce jeszcze kilkakrotnie:

Szedłem nocą, piąty w szeregu. Brazowy płomień palonych ludzi chwiał się w środku fioletowego nieba.¹⁷

Widziałem więc w tę noc, jak półnagi, parujący potem *człowiek*, wypadłszy na żwir rampy obozowej z bydłęcego wagonu, w którym nie było już powietrza, zachłysnął się głęboko rześkim, chłodnym mrokiem, zatoczył się ku innemu człowiekowi i objąwszy go kurczowo ramieniem, począł wmawiać w niego nieprzytomnie: „bracie, bracie...”

Jeszcze inny człowiek (w walce o powietrze przyduszono go w wagonie, przy szparze), leżąc w szopie na kupie dymiących ciał, kopnął nagle z całej siły schylonego nad nim złodzieja, który ściągał mu z nogi niepotrzebny już przecież umarłemu – prawie nie używany, chromowy oficerski but.

Widziałem *innych*, którzy kolekcjonowali brylanty, zegarki oraz złoto i skrzętnie chowali je w ziemi. Jeszcze *inni* ze snobizmu starali się zabić jak najwięcej ludzi i posiadać możliwie wiele kobiet.

Aha, widziałem także *kobiety*, które nosiły belki, pchały wozy i taczki oraz budowały tamy przy stawach. Także *takie*, które oddawały się za kawałek chleba. *Takie*, które stać było na kupno kochanka – za jedwabne koszule, za złoto i za biżuterię zrabowaną ludziom umarłym. [podkreślenie moje – Ł. W.]

Opisane powyżej stopnie subiektywizacji występują w *Odwiedzinach* w układzie regularnym, budowanym konsekwentnie w części opowiadania, którą nazwać można retrospektywną – dopóki bohater-narrator nie przeniesie się do perspektywy terażniejszej słowami *Właśnie spoglądam*. Wówczas pojawiać się będą jedynie frazy z pierwszych dwóch poziomów subiektywizacji, najsilniej akcentujących mówiącego, co uznać można za jeden z zastosowanych w opowiadaniu środków kreowania osobistego (czy wręcz konfesyjnego) charakteru wypowiedzi.

Wykorzystanie Langackerowskiego aparatu pojęciowego umożliwia nie tylko bardziej precyzyjny podział opowiadania, lecz także wykazanie powiązań (wykreowanych w utworze świadomie) między nasileniem odwołań do pierwszoosobowego narratora a zabarwieniem jego wypowiedzi. Część retrospektywna, wykorzystująca jednocześnie terażniejsze (przywołanie wspomnienia) i przeszłe (obrazy utrwalone w świadomości) odczucia bohatera, wymaga większej złożoności niż ta, w której zdaje on sprawę z tego, co bieżące. Zapobiega też, paradoksalnie, wysunięciu podmiotu mówiącego na pierwszy plan – mogłoby ono uczynić z obserwowanych i zapamiętanych ofiar obozu jedynie tło.

¹⁷ Choć przykład również ilustruje *relację punktu odniesienia*, odbiór wzrokowy nadal stanowi jej *dominium*, choć nie wyrażone wprost. Jest to jednak jedyny możliwy sposób powiązania metaforycznego obrazu z całością utworu.

Na tle zdań silnie wykorzystujących autoreferencję tym mocniej wyróżniają się te, w których niemożliwe byłoby odnalezienie któregośkolwiek z trzech stopni subiektywizacji. Wszystkie znajdują się w zamknięciu jednej z dwóch części opowiadania, co sugerowałoby nadanie im funkcji zwieńczenia ukazywanych *relacji złożonych*:

Ci wszyscy zaś, którzy z powodu flegmon, świerzb i tyfusu, a także dlatego, że byli zbyt chudzi, szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (ładujących ich na krematoryjne auta), aby patrzyli i pamiętali. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali.

Innych odwiedzają ci, którzy grzebiąc w zmieszanych z ziemią, przegniłych ludzkich popiołach, pilnie szukają w nich zagubionego złota

Relacje złożone, czyli, jak definiuje je autor, konfiguracje kilku *relacji składowych* (ich opisowi poświęcony będzie częściowo następny podrozdział), które muszą zostać poddane procesowi *skanowania*, przenoszone są w ostatnim etapie na wyższy stopień uogólnienia:

Właśnie za pomocą skanowania – w przestrzeni w przypadku przedmiotów i w czasie w przypadku zdarzeń – byty lub stany składowe zostają zintegrowane w celu uzyskania nieprzerwanej koncepcji przestrzennej lub czasowej rozpiętości. Skanowanie, które ma miejsce w przypadku zdarzeń, stanowi zdolność do śledzenia relacji w czasie (Langacker 2009: 152).

Relacje uzupełniają tym samym opowiadanie o perspektywę inną niż osobista i wprowadzają deziluzję – jeden z zabiegów najczęściej stosowanych w *Kamiennym świecie* przez Borowskiego¹⁸.

4.4. Konstrukcja scen w opowiadaniu.

W rozdziale poświęconym ogólnej charakterystyce konstrukcji R. Langacker zauważa, że charakter gramatyki określić należałoby jako symboliczny, ponieważ takie właśnie jest złożenie struktur semantycznej i fonologicznej. Również na tej podstawie badacz uznaje gramatykę oraz leksykon za kontinuum (Langacker 2009: 218). Znaczenie opisuje w konsekwencji jako „relację symbolizującą zachodzącą między integracją fonologiczną i symboliczną” (Langacker 2009: 222).

Zarówno w obrębie poszczególnych wyrażen, jak i całych konstruowanych scen odnaleźć można ślady poznawczej aktywności odbiorcy, posługującego się *schematyzacją* lub *uszczerbowaniem* w celu uporządkowania doświadczenia. Mechanizmy obu procesów definiuje Langacker następująco:

Poprzez *schematyzację* rozumiem wydobywanie wspólnego mianownika obecnego w różnorodnych doświadczeniach i tworzenie w ten sposób abstrakcji wyższego

¹⁸ Por. Buryła 2004, s. 25: „technika deziluzji jest charakterystyczna dla *Kamiennego świata*, ujawniającą się zwykle pod koniec każdej z nowel”.

rzędu (...) Schematyzacja ma charakter stopniowalny, zależnie od zróżnicowania elementów, których dotyczy (Langacker 2009: 35).

Zazwyczaj w konstrukcji jedna struktura składowa zawiera schematyczną podstrukturę, którą inny składnik *uszczegóławia*, tzn. charakteryzuje w sposób bardziej szczegółowy. (...) Schematyczny element ukonkretniany przez inny składnik nazywa się miejscem uszczegółowienia (Langacker 2009: 264).

Równolegle wprowadza Langacker pojęcie *kategoryzacji*, zakładające bardziej aktywną postawę poznającego, zmuszonego do skonfrontowania nowego doświadczenia z tymi już obecnymi w jego świadomości. Na podstawie tego działania może on utworzyć zbiór obiektów zawierających daną cechę. Proces kategoryzowania opisany został w osobnej publikacji przez J. R. Taylora (2001), zaś w kontekście *Odwieźdin* będzie istotnym elementem opisu zjawiska prototypowości.

Opowiadanie podzielone jest na dwie części, obie otwarte opisem sytuacji, w której znajduje się bohater-narrator:

Szedłem nocą, piąty w szeregu. Brązowy płomień palonych ludzi chwiał się w środku fioletowego nieba.

Właśnie spoglądam przez oplecione dzikim winem okno, za którym jest wypalony aż po niebo dom, dalej zwalisko klasycznej bramy z ocalałą amforą na kolumnie, banalne, pachnące i kwitnące drzewo lipowe oraz niebo zbiegające chmurami ku widnokręgowi ruin po drugiej stronie migotliwej rzeki.

Zamknięte zaś są wypowiedziami o najmniejszym stopniu obecności mówiącego:

Ci wszyscy zaś, którzy z powodu flegmon, świerzbu i tyfusu, a także dlatego, że byli zbyt chudzi, szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (ładujących ich na krematoryjne auta), aby patrzyli i pamiętali. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali.

Innych odwiedzą ci, którzy grzebiąc w zmieszanych z ziemią, przegniłych ludzkich popiołach, pilnie szukają w nich zagubionego złota.

Linia demarkacyjna pomiędzy scenami jest podkreślona poprzez zmianę perspektywy czasowej (przeszłość – terażniejszość) oraz przestrzennej (teren obozu koncentracyjnego – mieszkanie). Obie części są jednak wzajemnie powiązane za sprawą mówiącego, będącego równocześnie w obrębie konstruowanych przez siebie scen stale obecnym. Podobne skutki przynosi podwójne, relacyjne odwołanie do człowieka wydostającego się z wagonu, po wojnie zarządzającego barem, oraz mężczyzny w oficerkach, który w czasie pokoju pracuje jako inżynier.

Omówionym tu wyszczególnionym partiom *Odwieźdin* przyjrzeć się warto pod kątem sposobów wyrażania w nich punktu widzenia (co będzie zarazem okazją do wskazania szeregu implikowanych wówczas informacji, zwłaszcza dotyczących roli i wagi spojrzenia podmiotu mówiącego) oraz elementów, którymi się różnią – na podstawie przywołanych już argumentów potwierdzających precyzję i staranność, z jaką Tadeusz Borowski konstruował narrację

w opowiadaniu, zakładać można, że wszelkie różnice oraz komponenty naddane w jednej ze scen posiadają choćby pewną wartość interpretacyjną.

4.4.1. Środki wyrażania punktu widzenia podmiotu mówiącego.

W ślad za omówionym wcześniej artykułem Elżbiety Tabakowskiej wyznaczników punktu widzenia podmiotu należałoby szukać w wypowiedzi bohatera-narratora¹⁹, szczególnie zaś tam, gdzie określał on lub uwidaczniał swój stosunek do przedmiotu obserwacji. Najwyraźniejszymi środkami kreowania egocentrycznego układu oglądu są w opowiadaniu czasowniki w pierwszej osobie liczby pojedynczej, w wyniku których mówiący sytuuje się w obrębie sceny – jako *trajektor* („Siedzę w cudzym pokoju”) lub *landmark* („widziałem, jak mężczyźni płakali nad kilofem, łopatą i przy lorze”).

Nie są stosowane z kolei w *Odwiedzinach* bezpośrednie odniesienia do stanów wewnętrznych wspominającego – jedynym wyłomem może być informacja o przedmiocie własnych uporczywych myśli, czyli problemach z dostrzeżeniem i odnalezieniem samego siebie. Rezygnacja z tego typu wypowiedzi była świadomym zabiegiem Borowskiego, nie była jednak tożsama z dążeniem do wykluczenia perspektywy wewnętrznej. Twórca pozostawił ją jedynie w przestrzeni niedopowiedzeń.

Przywoływana już rzadko spotykana w literaturze tekstowa tożsamość autora, narratora i bohatera niejako wymusza koncentrowanie na nim samym uwagi odbiorcy. Na drugim planie znajdują się w tej sytuacji kwestie rozdziału kompetencji wszystkich wymienionych instancji. Polemiczne odniesienie do „symbolistyczno-realistycznego poety” możliwe jest do poprawnego odczytania zarówno w oparciu o kontekst biograficzny (kręgi oskarżające Borowskiego o nihilizm nierzadko uciekały się do pytań o jego kondycję psychiczną), jak i wyłącznie na podstawie informacji przekazanych przez mówiącego *Odwiedzin*. Można zakładać, że efekt ten udaje się osiągnąć właśnie za sprawą przesunięcia na peryferia konceptualizacji sfery emocji i uczuć, jakkolwiek taka potencjalna dwutorowość lektury wskazywana jest często jako probierz literackiej klasy dzieła.

Na poziomie konstrukcji utworu wykładnikiem punktu widzenia mogą być także przywoływane już zderzenia partii tekstu zawierających silnie egocentryczny układ oglądu z tymi mniej licznymi, mającymi układ optymalny. Ich zaplanowane usytuowanie pozwala uznać je za refleksję podsumowującą, która realizuje zamierzone przez twórcę pragmatyczne cele komunikatu – chęć wytłumaczenia powodów napisania tekstu (Bartelski 1967: 39),

¹⁹ Por. Tabakowska 2004, s.50: „Konceptualizator może wystąpić w roli podmiotu (mówiącego), a więc nadać konceptualizacji kształt wypowiedzi językowej”.

wskazania logiki własnego myślenia czy postępowania lub wytknięcie braku tejże potencjalnym krytykom.

4.4.2. Komponenty symboliczne i ich struktura – czasowniki percepcji

Informacji na temat kontekstu wydarzeń zawartych w opowiadaniu dostarczają zasadniczo tylko pierwsze dwa akapity. Pierwszym z wyeksponowanych elementów jest marsz, powiązany później z raną na udzie, z której sączyła się krew. Choć połączenie to znajduje odbicie w kolejnych akapitach wspomnienia, przypominających ten właśnie bolesny chód, przede wszystkim stanowi odwołanie do przeżyć Borowskiego, które w poświęconym twórcy *Kamiennego świata* szkicu przywołuje L. Bartelski:

Śmierć nie była mu obca od chwili, gdy gnany ciosami kolb rozwścieczonych esesmanów, z krwawiącym udem przeciętym uderzeniem bagnetu, wśród krzyków i wrzasków pędzonego tłumu przekroczył pewnego wieczoru kwietniowego bramę Oświęcimia (Bartelski 1967: 31).

Z sytuacją bohatera-narratora integrowany jest lakoniczny opis otoczenia, sprowadzony do informacji na temat szeregu oraz „brązowego płomienia palonych ludzi chwiejącego się w środku fioletowego nieba”. Tym, co w infernalnej wizji zwraca uwagę najsilniej, jest dobór barw. Pojawiają się dwa odcienie, z których pierwszy wiązany jest przez Ryszarda Tokarskiego ze smutkiem i stanem nieczystości, kojarzonymi z czernią i żółcią, współtworzącymi brąz (Tokarski 2004: 167). Drugi z kolei, opisany nieco szerzej, niesie za sobą konotacje doskonale wydobyte przez Borowskiego za sprawą pojedynczego przywołania:

(...) składowymi dla *fioletu* są chromatyczne kolory *czerwony* i *niebieski* oraz dodatek *czerni*, która sprawia, że kolor ten postrzegany jest jako najciemniejsza wśród barw chromatycznych, a jego nazwa sprzyja otwieraniu negatywnych konotacji ‘smutku’ czy ‘żałoby’. (...) Na niższych piętrach uszczegółowienia pojawić się może trudna do zdefiniowania cecha ‘smutnej tajemniczości’ (Tokarski 2004: 185-186). [zapis zgodny z oryginalnym]

Tak skonstruowane wprowadzenie nie podlega zasadniczym modyfikacjom w części retrospektywnej, gdy zaś wspomnienie zakończy się – dość licznie pojawiają się elementy ewokujące spokój i stan bezruchu. Łączona z fioletem smutna tajemniczość tym bardziej wyczuwalna jest w postawie bohatera-narratora, najpierw stwierdzającego, że „nie potrafi powtórzyć z tej nocy nic prócz tego, co widział, szeroko otwierając oczy”, następnie zaś – że „tylko siebie nie mógł zobaczyć”. Fioletową barwę nieba, sytuującą się w wyraźnym oddaleniu od błękitu i bliższą czerni, uznać można za wizualną dominantę kompozycyjną tła w części retrospektywnej.

Nie tylko w jej obrębie duże znaczenie dla kompozycji poszczególnych scen mają czasowniki odwołujące się do percepcji, ze szczególnym uwzględnieniem tych związanych ze zmysłem wzroku. *Odwiedziny*, czy raczej kreacja mówiącego w opowiadaniu oparta jest

w swej konstrukcji na różnicach znaczeniowych między czasownikami *widzieć*, *spoglądać* oraz *zobaczyć*. Dwa ostatnie pojawiają się w tekście tylko raz, w następujących po sobie zdaniach, pierwszy z kolei został już w poprzednich podrozdziałach zidentyfikowany jako jeden z najważniejszych wykładników egocentrycznego układu oglądu, występuje zaś w tekście opowiadania sześciokrotnie.

Właśnie spoglądam przez oplecione dzikim winem okno, za którym jest wypalony aż po niebo dom, dalej zwałisko kamiennej bramy z ocalałą amforą na kolumnie, banalne, pachnące i kwitnące drzewo lipowe oraz niebo zbiegające chmurami ku widnokręgowi ruin po drugiej stronie migotliwej rzeki.

Siedzę w cudzym pokoju wśród nie swoich książek i pisząc, że widziałem niebo, mężczyźni i kobiety, myślę uporczywie, iż tylko siebie nie mogłem zobaczyć. [obydwa podkreślenia – Ł.W.]

Zainteresowanie czasownikami percepcyjnymi ściśle związane jest z rozwojem językoznawstwa kognitywnego i jego postulatami, na co uwagę zwraca Anna Pajdzińska w wprowadzeniu do rozważań nad wpływem wrażeń zmysłowych na konstruowanie i kształtowanie wypowiedzi językowej:

To, że rozwój semantyczny przebiega w języku od znaczeń konkretnych, fizycznych do abstrakcyjnych, psychicznych, zauważono już dawno, dopiero jednak kognitywizm „wpisał” tę obserwację w całościową teorię, głosząc, iż myśl jest ucieleśniona: jądro struktur składających się na system konceptualny kształtowane jest przez nasze doświadczenia cielesne (Pajdzińska 1996: 113)

Podobne są powody zainteresowania metaforą w komunikacji, co ta sama autorka wyjaśnia w sposób następujący:

W ujęciach kognitywnych metafora staje się czymś dużo ważniejszym niż wcześniej: zyskuje status zjawiska poznawczego, uniwersalnego instrumentu akwizycji wiedzy o rzeczywistości, często jedyne środka wyrażenia nowych treści (Pajdzińska 1996: 113).

Postulowane przez językoznawstwo kognitywne ściśle powiązanie aktywności poznawczej i językowej daje spojrzenie na wypowiedź językową wzbogacone o szerszą perspektywę. W odniesieniu do utworu artystycznego, analiza dokładniejsza i silniej związana z umysłowością lub świadomością bohatera literackiego pozwala na postrzeganie jego autorefleksji jako najważniejszego źródła informacji na temat jego stanu. Odbiera to interpretatorowi nieco swobody, przykłady wybranych też badawczych sugerowałyby jednak, że równocześnie zmniejsza się ryzyko naddania informacji nieobecnych w tekście.

W *Odwiedzinach* czasownik *widzieć* pełni rolę spoiwa pomiędzy kolejnymi wizjami. W pracy Magdaleny Zawisławskiej poświęconej jednostkom związanym z wyrażaniem percepcji wzrokowej definiowany jest on dwojako – może oznaczać „pewną przyrodzoną zdolność istot żywych obdarzonych wzrokiem” i opisywać „potencjalną zdolność widzenia, a nie konkretną sytuację postrzegania wzrokowego” (Zawisławska 2004: 58-59), z tego znaczenia Borowski jednak nie korzysta.

Wartość semantyczna powtarzającego się czasownika zdecydowanie bliższa jest drugiej z charakterystyk. Jest to związek na tyle silny (co zapewne potraktować można jako świadectwo językowego wycucia autora *Kamiennego świata*), że większość elementów opisu można bezpośrednio odnieść do poszczególnych użyc w opowiadaniu. Por. następujące stwierdzenie Zawisławskiej:

Czasownik *widzieć*² nie charakteryzuje szczegółowo elementów składających się na ramę percepcji wzrokowej, co sprawia, że jest on najbardziej neutralnym leksemem w analizowanej grupie. Wyróżnia go to, że jako jedyny leksem z badanej grupy oznacza, że 'subiekt' utrzymuje kontakt wzrokowy z 'obiektem percepcji' przez jakiś czas (...). Długość tego kontaktu może być różna, choć wydaje się, że nie jest ona zupełnie dowolna (Zawisławska 2004: 107)

Neutralny charakter leksemu pozwala na przekazanie scen (ich bardziej szczegółowy opis przyniosą kolejne podrozdziały, poświęcone dwóm możliwym układom części retrospektywnej – hierarchicznemu i radialnemu) bez dodatkowego angażowania bohatera-narratora. Umożliwia ponadto dostarczenie adresatowi informacji o perspektywie oglądu obserwatora, który w ukazywanych obrazach bierze udział jedynie w takim stopniu, w jakim będzie w stanie zapamiętać towarzyszące im doświadczenia.

Widoczne jest w *Odwiedzinach* wprowadzone również w powyższej charakterystyce założenie trwania kontaktu wzrokowego. Zmienia on w opowiadaniu swą rozpiętość, początkowo odnosząc się do poszczególnych odrębnych wydarzeń (wypadnięcie człowieka z wagonu, kopnięcie złodzieja), potem zaś – do procesów trwających znacznie dłużej niż sugerowany w narracji jeden dzień (wznoszenie baraków, wież strażniczych i krematoriów), wreszcie – zjawisk o nieokreślonym czasie trwania lub powtarzalnych jak kolekcjonowanie brylantów.

O czasowniku *widzieć*² pisze Zawisławska również i to, że najczęściej nie ma on znaczenia metaforycznego i sygnalizuje raczej wnioskowanie połączone z nazywaniem, „interpretację informacji uzyskanej za pośrednictwem oczu”. Zakłada jednak, że postrzeganie wzrokowe ma w procesie udział większy niż akt mentalny (Zawisławska 2004: 109). Powtarzalnie wykorzystując tę właśnie jednostkę, Borowski sytuuje swojego bohatera w pozycji obserwatora możliwie neutralnego. Z jednej strony umieszcza go w opisywanej scenie, chcąc tym samym wypełnić kryterium autentyczności, z drugiej zaś – umiejscawia go na tyle daleko od kolejnych trajektorów, by nie rzutował na nie.

Jednostka *spoglądać* zaklasyfikowana została przez Zawisławską jako „profilująca linię wzroku”, podczas gdy *widzieć* i *zobaczyć* włączone zostały do zbioru „profilujących interpretację”. Również w *Odwiedzinach* da się odnaleźć ślady tego semantycznego podziału – w przeciwieństwie do dwóch pozostałych omawianych czasowników percepcyjnych,

spoglądam nie występuje w powiązaniu, stwarzając dysonans pomiędzy zamkniętą bezpośrednio przed jego wystąpieniem częścią retrospektywną, a ostatnią, osadzoną w perspektywie terażniejszej, partią opowiadania:

Właśnie spoglądam przez oplecione dzikim winem okno, za którym jest wypalony aż po niebo dom, dalej zwalisko kamiennej bramy z ocalałą amforą na kolumnie, banalne, pachnące i kwitnące drzewo lipowe oraz niebo zbiegające chmurami ku widnokręgowi ruin po drugiej stronie migotliwej rzeki.
[podkreślenie – Ł.W.]

Także inne komponenty symboliczne wykorzystane w powyższym fragmencie przenoszą wojnę do przeszłości, umieszczając ją w tle sceny poprzez symboliczny obraz wypalonego domu, zwaliska kamiennej bramy oraz widnokręgu ruin. Okno oplecione dzikim winem, ocalała amfora, kwitnące drzewo, zachmurzone niebo wraz z migotliwą rzeką są elementami z całkowicie odmiennego porządku. Zdają się też stopniowo wypierać wymienione wcześniej wojenne pozostałości.

Sam czasownik nie zawiera informacji na temat ewentualnej intencjonalności subiekta, może on działać mimowolnie (Zawisławska 2004: 65). Elementami, które wyróżnia, są sam wykonawca czynności, obserwowany obiekt oraz ‘linia wzroku’, „realizowana w tekście za pomocą przyimków: na, w, za, po”. Predykat „ukazuje czas jako linię przerywaną – serię krótko trwających kontaktów wzrokowych” (Zawisławska 2004: 70-71).

Ostatnia z omawianych jednostek, czasownik *zobaczyć*, zestawiany był przez badaczy z *widzieć* przede wszystkim, prócz wspomnianego już udziału postrzegania wzrokowego i aktu mentalnego, w oparciu o opozycję aspektową (Dobaczewski 2002: 59) lub różnicę pomiędzy obserwowaniem i nabieraniem wiedzy – *widzieć* oznaczać może m.in.: ‘mieć określony pogląd na coś, pojmować coś w pewien sposób, zdawać sobie sprawę, zauważać’, z kolei za znaczenie najbliższe czasownikowi *zobaczyć* uznać można ‘przekonać się, dowiedzieć się o czymś’ (Pajdzińska 1996: 116).

Ten aspekt semantyczny ma w kontekście *Odwieźdin* znaczenie wiodące, można bowiem uznać, że częściowo wyjaśnia on znaczenie niedosłownego stwierdzenia o niemożności zobaczenia samego siebie, którym bohater-narrator kwituje przywoływane wspomnienia z Oświęcimia. Zawisławska czasownikowi *zobaczyć* przypisuje zmniejszony udział postrzegania wzrokowego na rzecz aktu mentalnego (2004: 112), co pozwala uznać, że chcąc „siebie zobaczyć”, w rzeczywistości mówiący pragnie siebie zrozumieć.

Na tej samej podstawie zapytać można o wiedzę bohatera *Odwieźdin* na temat tego, co obserwuje. Pisząc o widzeniu, A. Dobaczewski stwierdza, że „nie ma sprzeczności w twierdzeniu, że ktoś coś widzi przy jednoczesnej odmowie przypisania temu komuś wiedzy

dotyczącej tego, co widzi” (2002: 32). Oznaczałoby to, że wymienione w części retrospektywnej sceny mogą gromadzić się w świadomości mówiącego bez jego starań.

4.5. Schematy konstrukcyjne wspomnienia

4.5.1. Układ hierarchiczny i jego implikacje

Omówiona wcześniej scena przekroczenia bramy obozu (zakorzeniona w biografii Borowskiego) może być odczytana w sposób postulowany przez większość badaczy jego twórczości – jako intertekstualne odniesienie do europejskiego dorobku kulturowego. Za jego pomocą Tadeusz Borowski niejednokrotnie sugerował trudną do przyjęcia tezę o doniosłej randze cywilizacyjnej obozów, mających stanowić najdoskonalszy wytwór zachodnioeuropejskiej kultury, wysoko ceniącej sobie racjonalność i użyteczność.

Nietrudno pokusić się o mogące zorganizować całą część retrospektywną skojarzenie dantejskie, którym byłaby podróż po krainie piekielnej, zakończona wizytą w sercu ziemi. Następstwem znalezienia się na dnie jest już podróż po czyścicu, paralelnie do poprzedniej zorganizowana wokół kolejnych, hierarchicznie ustrukturyzowanych etapów. *Pieśń XXXIV*, opisująca wizytę Dantego i Wergiliusza w ostatnim kręgu piekielnym, zdominowana jest przez opis mieszkającego tam Lucyfera, osobiście gnębiącego trzech strąconych na dno grzeszników.

Judasz Iskariota, Brutus i Kasjusz karą najcięższych mąk obarczeni są za podniesienie ręki na dwa filary ówczesnego świata (a także dwie figury uznawane w ślad za światopoglądem epoki przez Dantego za najważniejsze dla ziemskiego porządku) – Chrystusa i cesarza. Sam Lucyfer jest istotą odrażającą (na mocy odwetu za bunt przeciw Bogu) i trójgłową (jako antyteza Trójcy Świętej, w ostatnich słowach końcowej pieśni objawiającej się Dantemu).

Gdy wzrok wędrowca po raz pierwszy kieruje się na skazanych, pojawia się następujący opis:

Z ust każdego sterczał grzesznik i jak pęki
Trawy w miętlicy na miazgę był tarty:
Te jednocześnie trzech cierpieli męki (Alighieri 1977: 159).

Perspektywa zderzenia losu dantejskich grzeszników z chorymi, chudymi więźniami pozbawionymi miana człowieka i ładowanymi przez pielęgniarzy do krematoryjnych aut, połączona z nieobecnością w opowiadaniu wyraźnego odpowiednika Lucyfera (oraz nasuwającym się pytaniem, czy jego roli nie pełni każdy z pielęgniarzy – Kulesza do tego grona zaliczał w swej interpretacji samego Borowskiego) nie przyniosłaby wielu nowych wniosków na temat twórczości autora *Kamiennego świata*. Co gorsza, mogłaby przyczynić się

do spłyconego odczytania całego utworu i wpisania go w pewnego rodzaju katalog zagadnień poruszanych przez pisarza w opowiadaniach poświęconych Auschwitz.

O ile sposób, w jaki otwarta i zamknięta zostaje część retrospektywna, stanowi bardzo silny argument za skojarzeniem schematu kompozycyjnego opowiadania z dantejskim zstąpieniem w piekielne czeluści, o tyle zupełnie nie potwierdzają tej koncepcji pozostałe sceny, w których trudno dopatrzeć się gradacji według jakiegokolwiek kryterium.

4.5.2. Układ radialny i jego implikacje; prototyp ofiary

Przywołane wcześniej zabiegi, mające na celu wyeksponowanie powiązań między poszczególnymi scenami retrospekcji, umożliwiają odczytanie wypowiedzi podmiotu mówiącego tak, by zaakcentowane zostały właśnie owe obrazy, niezależnie od ich wzajemnego oddalenia w czasie. Przynoszą one wizerunki, które na podstawie jednej z przywołanych teorii nazwać można prototypami ofiar obozu koncentracyjnego.

Wspomnienie bohatera-narratora nie jest jednorodne, czego dowiodła zarówno analiza stopni subiektywizacji w jego obrębie, jak i porównanie poszczególnych składników. Wprost jest wskazany wspólny mianownik każdej ze scen – „to, co widziałem, szeroko otwierając oczy”. W oparciu o niego dokonać można podziału na poszczególne sekwencje:

1. *Widziałem* więc w tę noc, jak półnagi, parujący potem człowiek, wypadłszy na żwir rampy obozowej z bydłowego wagonu, w którym nie było już powietrza, zachłysnął się głęboko rześkim, chłodnym mrokiem, zatoczył się ku innemu człowiekowi i objąwszy go kurczowo ramieniem, począł wmawiać w niego nieprzytomnie: „bracie, bracie...”
2. Jeszcze inny człowiek (w walce o powietrze przyduszono go w wagonie, przy szparze), leżąc w szopie na kupie dymiących ciał, kopnął nagle z całej siły schylonego nad nim złodzieja, który ściągał mu z nogi niepotrzebny już przecież umarłemu – prawie nie używany, chromowy oficerski but.
3. Przez wiele dni potem *widziałem*, jak mężczyźni płakali nad kilofem, łopatą i przy lorze. Jak dźwigali szyny, worki z cementem, betonowe słupy na ogrodzenie, jak równali pieczołowicie ziemię, głaskali szuflami ściany rowów, wznosili baraki, wieże strażnicze i krematoria. Jak zżerały ich świerzb, flegmona, tyfus i głód.
4. *Widziałem* innych, którzy kolekcjonowali brylanty, zegarki oraz złoto i skrzętnie chowali je w ziemi. Jeszcze inni ze snobizmu starali się zabić jak najwięcej ludzi i posiadać możliwie wiele kobiet.
5. Aha, *widziałem* także kobiety, które nosiły belki, pchały wozy i taczki oraz budowały tamy przy stawach. Także takie, które oddawały się za kawałek chleba. Takie, które stać było na kupno kochanka – za jedwabne koszule, za złoto i za biżuterię zrabowaną ludziom umarłym.
6. *Widziałem* także dziewczynę (która kiedyś należała do mnie) pokrytą wrzodami i łysą, ale to już jest moja prywatna sprawa²⁰.

Z aktywnością percepcyjną widzenia każdy z obrazów powiązany jest wprost, za pomocą orzeczenia lub poprzez strukturę składniową – pełni rolę dopełnienia zdania nadrzędnego. Dwie

²⁰ Numeracja, podkreślenia czasownika percepcyjnego oraz zmiany podziału na akapity – Ł. W.

partie wyodrębnione jako pierwsze dotyczą konkretnych scen, o których rzeczywistym czasie trwania domniemywać można, że był krótszy od tego w wypowiedzi mówiącego. Ich bohaterami są dwaj mężczyźni, przywołani po raz drugi w końcowej części *Odwiedzin*. Zarówno wówczas, jak i w cytowanym powyżej fragmencie ich przedstawienie jest nie tyle szczątkowe, ile sprowadzone dokładnie do jednej cechy – pierwszy z nich jest tym, który wypada z wagonu, drugi zaś – kapiącym złodzieja.

Obraz trzeci różni się zakresem czasowym – formuła „wiele dni” zdradza jedynie, że z pewnością jest to okres dłuższy. Również bohaterowie tracą swą konkretność, znana pozostaje jedynie ich płeć. Niezmiennie prezentowani są oni przez pryzmat jednego atrybutu, który, jak nietrudno zauważyć, nie odnosi się do nich, a do obozu koncentracyjnego i jego powstawania.

„Płacz nad kilofem” wraz z pozostałymi wyliczonymi czynnościami nawiązuje do pierwszego etapu budowy Auschwitz. Dopiero w kolejnych zdaniach tworzona konstrukcja zaczyna nabierać kształtu – kilof, łopata i worki z cementem ustępują miejsca barakom, wieżom strażniczym i krematoriom. Wtedy też pojawia się wspomnienie chorób, będących dla więźniów elementem rzeczywistości powszechnie obserwowanym, ale i śmiertelnie niebezpiecznym – więzień chory kierowany był od razu na śmierć, o czym wspomina zresztą w *Odwiedzinach* Borowski.

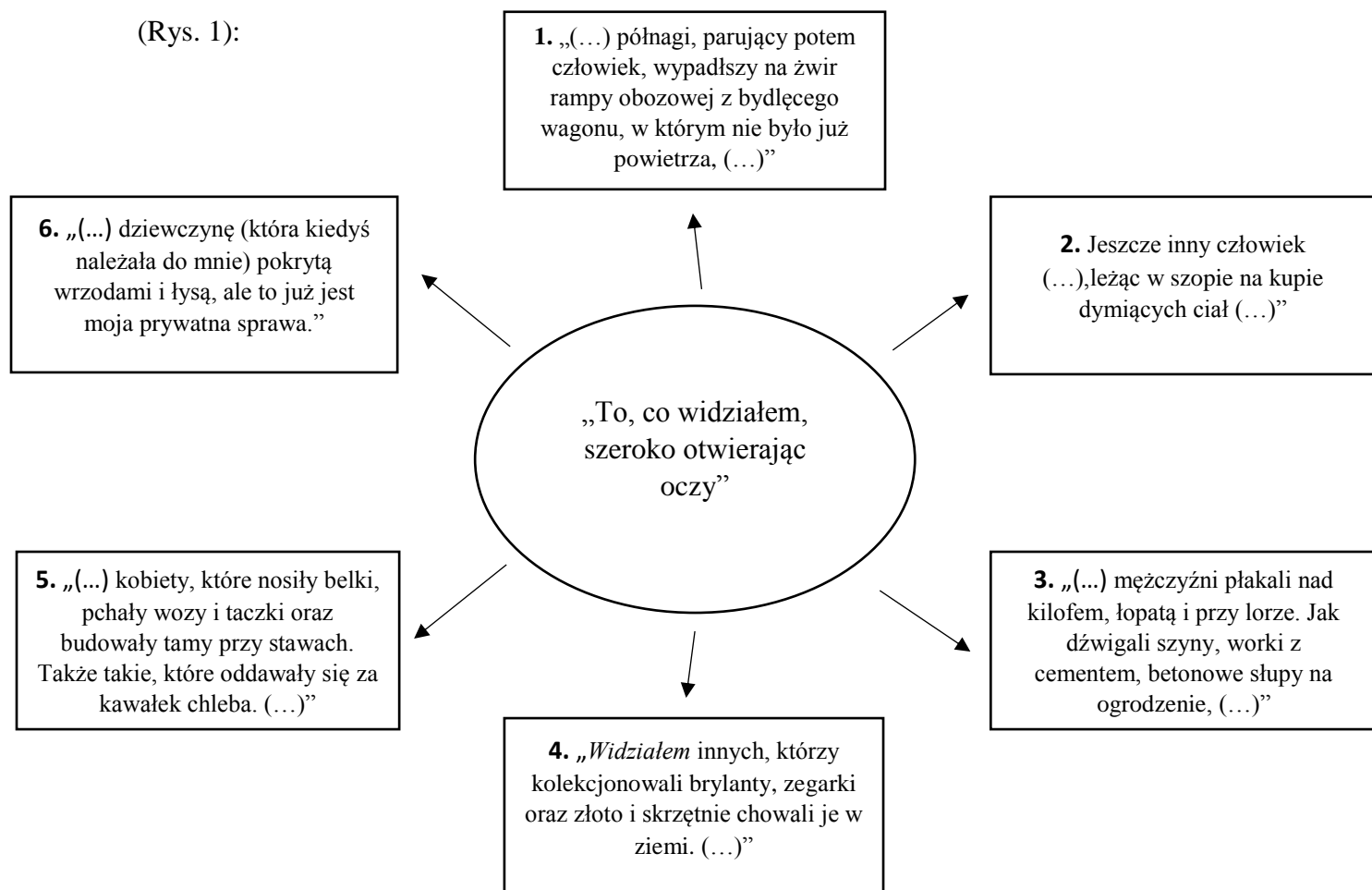
O następnej grupie wiadomo, że reprezentowana jest przez mężczyzn określonych przez bohatera-narratora mianem „innych”. Na podstawie dotychczasowych obserwacji poświęconych przemyślanej kompozycji opowiadania stwierdzić można, że mówiący w pełni świadomie nie pozostawia odbiorcy żadnego sygnału pozwalającego ocenić, czy owi „inni” są obozowymi strażnikami czy też ludźmi uwięzionymi. Atrybut zakopywania kosztowności w ziemi odnosiłby się raczej do drugiej z grup, z kolei pragnienie zabicia jak największej liczby ludzi – do pierwszej.

W analogicznym, paralelnym porządku prezentowane są w obrazie piątym kobiety: przez pryzmat wznoszenia obozu śmierci („nosiły belki, pchały wozy i taczki oraz budowały tamy przy stawach”), nieludzkich warunków na jego terenie („Także takie, które oddawały się za kawałek chleba”), wreszcie zachłanności i pogardy dla innych ofiar („takie, które stać było na kupno kochanka – za jedwabne koszule, za złoto i za biżuterię zrabowaną ludziom umarłym”).

Ostatni, najbardziej osobisty obraz poświęcony jest konkretnej kobiecie, o której bohater-narrator przekazuje nieco liczniejsze informacje, zarówno o dawnej bliskości, jak i skutkach obozowego wyniszczenia. Opis ów pozwala na utożsamienie przedstawionej postaci

z Marią Rundo, co potwierdzałyby silnie biograficzny charakter całego opowiadania – Borowski w przywoływanych przez przyjaciół i badaczy wspomnieniach odwołuje się również do okoliczności przekroczenia bramy obozu (Bartelski: 1967) czy sytuacji objęcia przez mężczyznę wypadającego z wagonu (Drewnowski: 1992), obie sytuacje opisując, podobnie jak spotkanie z Marią, w sposób zbliżony do tego literackiego.

Opisane obrazy ująć można w układzie radialnym, co pokazuje poniższy schemat (Rys. 1):



W oparciu o układ radialny uznać można retrospektywną część *Odwiedziny* za wspomnienie kreujące określony prototyp, którym nie jest konkretny reprezentant kategorii, ale zbiór cech, które w dowolnej konfiguracji posiadać mogą skategoryzowane elementy. Taka powierzchniowa konstrukcja pozwala przynajmniej częściowo odtworzyć zestaw atrybutów zgromadzonych w świadomości podmiotu mówiącego. Umożliwia ponadto stwierdzenie, że celem nadrzędnym wspomnienia (a także tytułowych, oczywiście duchowych, odwiedzin) było stworzenie na podstawie doświadczeń i obserwacji prototypu ofiary.

Podstawowym problemem, z jakim styka się bohater-narrator, jest złożoność konstruowanego w psychice modelu. Nie tylko nie odpowiada on znanym mówiącemu dotąd

konceptualizacjom ofiary, ale zagraża innym kategoriom, szczególnie figurze oprawcy. Włączenie w skład cech prototypowych ofiary zarówno bezmiaru cierpienia i upodlenia, z którym mierzyli się uwięzieni, jak i chciwości czy bezduszości, którymi się wykazywali, powoduje, że otrzymanie klarownego wizerunku człowieka gnębionego przestaje być możliwe.

Oczywiście bardzo poważnym błędem byłoby przykładanie skonwencjonalizowanych miar aksjologicznych do zachowań takich jak wymienione w utworze szabrowanie zwłok czy gromadzenie złota, jednak do tego właśnie zmuszony jest bohater, o ile chce rozpocząć życie w świecie po wojnie. Jeśli umieści wśród cech prototypu ofiary także te należące standardowo do oprawcy, cała hierarchia wartości runie. Z drugiej strony, tak długo, jak nie nada porządku wspomnieniom i doświadczeniom z pobytu w obozie, nie będzie mógł rozpocząć życia na nowo – pozostanie wówczas w „nie swoim pokoju”.

Czynnikiem uniemożliwiającym zbudowanie modelu prototypowego jest tym samym, w ślad za L. Bartelskim (1967: 37) „świadomość ceny, jaką przyjdzie zapłacić za przetrwanie”. Poczucie winy dotyka bohatera tym boleśniej, że chcąc uznać siebie za ofiarę obozu, zmuszony będzie także przyznać się do zła popełnionego przez więźniów. Dodatkowo nie ma on możliwości odkupienia owych przewin poszkodowanym, spoczywającym w masowych grobach.

Powstały radialny układ ujmuje także rolę świadomości, z którą związane jest widzenie. Szeroko otwarte oczy mówiącego są tak naprawdę jego pełną przytomnością, można też na podstawie przywołanych refleksji badaczy na temat czasowników percepcyjnych stwierdzić, że widzenie jest w opowiadaniu dość mocno powiązane z wiedzą. W przeszłości była to wiedza o tym, czym jest życie w Auschwitz, w teraźniejszości z kolei bolesna świadomość tego, jak trudno będzie pozbyć się zaszczepionego zła, burzącego aksjologiczny porządek.

5. Wnioski

Przeprowadzona analiza opowiadania Tadeusza Borowskiego pozwoliła na sformułowanie szeregu interpretacyjnych przemyśleń, nieobecnych lub pozostających na peryferiach dotychczasowych badań. Najważniejszym z nich wydaje się wykazanie, że *Odwiedziny* są introspekcją, inaczej niż postulowali badacze podważający literackość całego *Kamiennego świata* lub przyznający zamykającemu cykl utworowi funkcję wyłącznie polemiczną.

Dowodów na dominującą rolę tego typu spojrzenia dostarczyły wszystkie przywołane w pracy teorie. O ile sama gramatyka kognitywna Langackera odwołuje się do każdego aktu wypowiedzi językowej, w wyniku czego wykazanie w opowiadaniu obecności charakterystycznych zabiegów związanych z obrazowaniem nie przesądza o zorientowaniu tekstu na świadomość mówiącego, o tyle już jego powtarzalne akcentowanie własnej obecności, prowadzące do wykreowania egocentrycznego układu oglądu świadczy o tym, że bohater-narrator celowo kieruje uwagę odbiorcy na siebie.

Podobnie prototypowe ujęcie wspomnień obozowych i przywoływanie jedynie tych cech obserwowanych postaci, które mogą być źródłem informacji o kolejnym komponencie znaczeniowym pojęcia ofiary, pozwala stwierdzić, że najważniejszym zamierzeniem mówiącego jest dokładny opis własnego położenia w sytuacji konieczności reorganizacji życia i postrzegania świata po doświadczeniu obozowym.

Także wykorzystanie czasowników percepcyjnych, w części retrospektywnej wielokrotnie formy *widzieć*, zaś w części dalszej jednokrotnie form *spoglądać* i *zobaczyć* dowodzi tego, jak starannie przygotowaną konstrukcją jest wypowiedź narratora. Użycia wymienionych jednostek wykorzystują niemal cały ich opis semantyczny stworzony przez badaczy (włącznie z między innymi mimowolnością kontaktu wzrokowego lub nieokreślonym czasem jego trwania). Widzenie podmiotu mówiącego nabiera podwójnego znaczenia i jest głównym narzędziem jego orientacji w świecie.

Kolejnym wartym przywołania wnioskiem wypływającym z analizy jest potwierdzenie konieczności uczynienia bohatera, narratora i autora opowiadania jedną postacią, jednak z zachowaniem kompetencji każdej z instancji. Za niepełne uznać należałoby więc interpretacje bądź odmawiające opowiadaniom z tomu *Kamienny świat* obecności literackiego medium, bądź wykazujące, że narratorem *Odwiedzin* jest autor, który przejmuje kompetencje mówiącego, by w oparciu o niepodważalny argument własnego świadectwa wypowiedzieć oskarżenie wymierzone w krytyków.

Analiza stopni subiektywizacji w opowiadaniu pozwoliła potwierdzić nieliczne raczej sugestie badaczy (w sposób szeroki utrzymywał to stanowisko zasadniczo jedynie A. Mencwel), jakoby tylko tak skonstruowany podmiot mówiący mógł opowiedzieć zapamiętane obrazy w sposób przekonujący dla odbiorcy, zarazem odciskając na nich piętno swoich wielomiesięcznych refleksji.

Prócz wspomnianego już świadomego akcentowania obecności, wykazać udało się także zależność między treścią danej partii opowiadania a jej stopniem subiektywizacji. Dwa fragmenty wypowiedzi, w których narrator usuwał się z układu oglądu, czyniąc go bardziej optymalnym, to zarazem nie tylko refleksje o ogólniejszym charakterze, ale również zamknięcia dwóch większych całości w utworze – części retrospektywnej oraz tej umiejscowionej w perspektywie teraźniejszej.

Dzięki wykorzystanym rozwiązaniom metodologicznym potwierdzenie zyskała początkowa intuicja badawcza, w myśl której tematem *Odwiezdzin* jest pytanie o sposoby strukturyzowania posiadanej wiedzy, jej wpływ na świadomość oraz możliwość jej pełnego przekazania osobie niebędącej obserwatorem. Oczywiście ma ono zupełnie inny charakter – u Borowskiego nie jest wynikiem ciekawości a warunkiem odnalezienia się w świecie. Ta różnica nie odbiera jednak utworowi jego kognitywnego charakteru.

Pomimo świadomości dysproporcji między rozmiarem omawianego opowiadania a objętością poświęconej mu pracy, trudno o wrażenie, by omówienie *Odwiezdzin* zostało wyczerpane. Nietrudno stwierdzić, że zastosowanie elementów gramatyki kognitywnej Langackera dotykało przede wszystkim obrazowania i jego sposobów, a także konstruowania sceny w zdarzeniu mownym, co z pewnością nie zamyka kwestii odniesienia do opowiadania chociażby pojęcia *kotwiczenia* czy szerszego wykorzystania *ścieżki mentalnego dostępu* w kontekście refleksji towarzyszących bohaterowi-narratorowi zwłaszcza w drugiej części opowiadania.

Wykonana analiza pozwala także wskazać perspektywy badawcze wykraczające metodologicznie poza wykorzystane teorie językoznawcze. Stworzone w niniejszej pracy szczegółowe omówienie zawartości treściowej opowiadania może posłużyć jako podstawa dokładniejszej charakterystyki mówiącego opartej o powstałe publikacje poświęcone językoznawczym koncepcjom podmiotu oraz jego miejsca w wypowiedzi, zwłaszcza literackiej.

Potraktowanie *Odwiezdzin* jako opowiadania-epilogu (czy wręcz opowiadania-summy), umożliwi także uczynienie go punktem wyjścia do refleksji nad pamięcią, jej funkcjonowaniem i wpływem na jednostkę, szczególnie w następstwie zderzenia

wspomnienia jednostkowego z tym zbiorowym. Inżynier i właściciel baru, do których planuje udać się bohater opowiadania, są prawdopodobnie ludźmi zastępującymi doświadczenie indywidualne tym wspólnym. Bohater opowiadania nie daje odpowiedzi na nasuwające się pytanie, dlaczego podczas gdy „siebie nie może zobaczyć”, dwaj mężczyźni, którzy podobnie jak on mają za sobą pobyt w Auschwitz, odnaleźli się w powojennej rzeczywistości.

Pogłębiony namysł nad wpływem pamięci na tożsamość umożliwiłby wykazanie, w jaki sposób inżynier i właściciel baru przewyżczyli doświadczenie obozu, a także czy to, co na temat tego miejsca zachowało się w ogólnej świadomości społeczeństwa, mogło im w tym dopomóc. Borowski w *Odwiedzinach* sugeruje, że jest to pamięć odmienna, skażona uproszczeniem. Bohater-narrator zdecydowanie odrzuca ją, dążąc do stworzenia i przyjęcia nowego, bliższego obserwacjom, prototypu ofiary.

Temat pamięci, łączący w sobie językoznawstwo, psychologię i nauki społeczne, jest zapewne tylko jednym z możliwych rozwinięć myśli Tadeusza Borowskiego udokumentowanej w *Odwiedzinach*. Niniejsza praca, pomyślana jako studium przypadku, jest zarazem świadectwem aktualności prozy autora *Kamiennego świata*. Wymaga ona z pewnością spojrzenia nie tyle nowego, ile przede wszystkim dokładniejszego, które wykorzystanie metodologii językoznawczych bez wątpienia umożliwia.

We wprowadzeniu do drugiego tomu *Utworów zebranych* pisarza S. Buryła (2004: 13) zauważył, że „nasza dzisiejsza wiedza na temat totalitaryzmów w zadziwiająco zgodny sposób współbrzmi z konstatacjami młodego pisarza ze Skaryszewskiej”. Nie ulega wątpliwości, że Tadeusz Borowski był pisarzem posiadającym umiejętność prowadzenia obserwacji, które genialnie utrwał w języku.

Bibliografia

- Alighieri D., 1977, *Pieśń XXXIV* [w:] *Boska Komedia*, Kraków, Ossolineum, s. 157-163.
- Bartelski L., 1967, *Dzień jego śmierci* [w:] tegoż, *W kręgu bliskich*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, s. 31-41.
- Borowski T., 2001, *Niedyskrecje pocztowe: korespondencja Tadeusza Borowskiego*, Warszawa, Prószyński i S-ka.
- Borowski T., 1997, *Odwiedziny* [w:] tegoż, *Utwory wybrane*, Wrocław, Ossolineum.
- Buryła S., 2004, *Wstęp* [w:] Borowski T., *Proza (I)*, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Buryła S., 2009, *Dwie prawdy : Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*, Dariusz Kulesza, *Białystok 2006 : [recenzja]* „Pamiętnik Literacki”, 100/2, s. 242-246.
- Chlebda W., 2011, *Szkice do językowego obrazu pamięci. Pamięć jako wartość*, „Etnolingwistyka” 23, s. 83-98.
- Dobaczewski A., 2002, *Zjawiska percepcji wzrokowej: studium semantyczne*, Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Katedra Lingwistyki Formalnej.
- Drewnowski T., 1992, *Ucieczka z kamiennego świata: o Tadeuszu Borowskim*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Drewnowski T., 2001, *Wstęp* [w:] Borowski T., *Niedyskrecje pocztowe: korespondencja Tadeusza Borowskiego*, Warszawa, Prószyński i S-ka.
- Frąckowiak E., *W kręgu „Kamiennego świata” Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 53/4, s. 451-476.
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków, Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego.
- Kardela H., 2014, *Obecność konceptualizatora w tekście: ujęcie kognitywne* [w:] *Narracyjność języka i kultury*, Filar D., Piekarczyk D. (red.), Lublin, s. 83-98.
- Kleiber G., 2003, *Semantyka prototypu: kategorie i znaczenie leksykalne*, Kraków, Universitas.
- Kulesza D., 2006, *Dwie prawdy: Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*, Białystok, Trans Humana.
- Langacker R. W., 2005, *Obserwacje i rozważania na temat zjawiska subiektywizacji*, Kraków, Universitas.
- Langacker R. W., 2009, *Gramatyka kognitywna*, Kraków, Universitas.
- Mencwel A., 1971, *Borowski albo dramat absolutyzmu moralnego* [w:] tegoż, *Sprawa sensu*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pajdzińska A., 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka” 8, s. 113-130.
- Pajdzińska A., Tokarski R., 2004, *Profilowanie a gra znaczeniami w tekście artystycznym* [w:] *Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, Bartmiński J., Bartmińska-Niebrzegowska S., Nycz R. (red.), Lublin, s. 27-40.

Piekarczyk D., 2014, *Metafora jako schemat narracyjny* [w:] *Narracyjność języka i kultury*, Filar D., Piekarczyk D. (red.), Lublin, s. 129-146.

STL: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2002.

Szczęśna J., 2000, *Tadeusz Borowski – poeta*, Poznań, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”.

Tabakowska E., 2004, *O językowych wyznacznikach punktu widzenia* [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, Bartmiński J., Bartmińska-Niebrzegowska S., Nycz R. (red.), Lublin, s. 47-65.

Taylor J. R., 2001, *Kategoryzacja w języku: prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków, Universitas.

Taylor J. R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, Kraków, Universitas.

Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie.

Tokarski R., 2014, *Światy za słowami*, Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie.

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2006.

Werner A., 1971, *Zwyczajna apokalipsa: Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, Warszawa, Czytelnik.

Werner A., 1997, *Wstęp* [w:] Borowski T., *Utwory wybrane*, Wrocław, Ossolineum.

Zawisławska M., 2004, *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie: ujęcie kognitywne*, Warszawa, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Aneks

Wybrane fragmenty korespondencji T. Borowskiego, odnoszące się do świeżo wydanego zbioru *Kamienny świat* (pierwotny tytuł: *Wielkie zmęczenie*). Cytaty zachowują porządek nadany przez edytorów korespondencji oraz niezmienny zapis.

W załączeniu parę opowiadań z „Kamiennego świata”. Dedykacje są celowo dobrane, „Człowiek z paczką” dla Rudnickiego. Jak przeczytasz, to odeślij i napisz, co o tym sądzisz. Jakie są możliwości polskiej „short story”? [do przyjaciółki W. Leopold; Borowski 2001: 227]

Śledzę z zainteresowaniem Pańską działalność literacką – niestety stwierdzam z przykrością, że pogrąża się Pan zdecydowanie w jakiś opisywacko-zmysłowy, ograniczający się do gołego relacjonowania faktów gatunek literacki, dla mnie osobiście dosyć niespodziewany u człowieka, który przeżył obóz. [od S. Kisielewskiego; Borowski 2001: 234]

Napisałem, jak pewnie wiesz, taki jeden „Kamienny świat”, który ma wyjść u Glücksmana w Krakowie i przepowiadają mi tysiąc nieprzyjemności za mój nihilizm i egzystencjalizm. Z rezygnacją oczekuję ciosu, jak królik, wsadzony do klatki z grzechotnikiem. [do W. Macha; Borowski 2001: 248]

Pozwalam sobie przesłać Panu Profesorowi „Kamienny świat”, który nareszcie wyszedł z druku i – jak przepowiadają mi przyjaciele – narobi mi dużo przykrości ze względu na rzekomy egzystencjalizm. U nast. Niestety nie umieją jeszcze czytać poprawnie literatury (zwłaszcza tzw. marksści). Dostrzegliby już dawno, że „Kamienny świat” jest ostrym pamfletem nie tylko literackim, ale i politycznym. Ostatecznie pisany był w czasach, kiedy nie mieliśmy jeszcze pięknego urządzenia krytyki i samokrytyki. [do prof. T. Mikulskiego; Borowski 2001: 253]

Jest świetna. Czytałem ją z prawdziwą przyjemnością. Chcę też napisać o niej i prosi mi się tytuł „Sztuka niedomówień”. Masz oczywiście rację, że to nie jest forma, przy której powinieneś pozostać: przedmowa jest słuszna i, co rzadko można przyznać przedmowom – była potrzebna. (...) w ogóle zaś bardzo jestem ciekaw, czy potrafisz stać się „pozytywnym realistą”, bo szyderstwo z Ciebie wycieka wszystkimi dziurami (...). [od krytyka R. Matuszewskiego; Borowski 2001: 256]

Chciałbym Panu powiedzieć, jak bardzo mi się podoba ten gatunek i to, w jaki sposób go Pan wypełnia swoją prozą. I Pańska podejrzliwość, i brak naiwnego entuzjazmu, i widzenie rzeczy złych i dobrych w sprawach ludzkich – wszystko to ogromnie jedna mnie dla tego, co Pan pisze. [od P. Hertza; Borowski 2001: 259]